

MODLITWA

JAKO WIELKI ŚRODEK ZBAWIENIA

czyli

wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekollekcyach

przez

X. J. B. Delerta,
Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedry Poznańskiej.

Wydanie drugie pomnożone

„Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacierz.“

Wyjętem z Dzieł tejże Św. drukowanych roku 1665 w Krakowie.

POZNAŃ.
Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha.
1862.

MODLITWA

JAKO WIELKI ŚRODEK ZBAWIENIA

czyli

wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu
i o rekollekcyach



przez

X. J. B. Delerta,
Penitencyarza i Kaznodzieję Archikatedry Poznańskiej.

Wydanie drugie pomnożone
„Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacierz."
Wyjętem z Dzieł tejże Św. drukowanych roku 1665 w Krakowie.

POZNAŃ.
Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha.
1862.

Pozwala się drukować.

Poznań, dnia 21. Lipca 1859 r.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

X. Kiliński. (*L. S.*)

Przedmowa do wydania pierwszego.

Przykro jest czynić to spostrzeżenie, że dziś w ogólności zaniedbana jest bardzo modlitwa. Najwięcej osób ogranicza modlitwę swoją na samym tylko pacierzu porannym i wieczornym, a zapomina całkiem o modlitwie wewnętrznej czyli o rozmyślaniu. Wiele jest też niestety i takich, co nawet pacierza przez długie lata nie mówią. Rekollekcye zaś są między nami zaledwie z imienia znane. A przecież modlitwa tak ustna jako i wewnętrzna jest niezbędnym środkiem zbawienia. Bez pokornej modlitwy nie będziem mieli sił do zwyciężenia pokus, i zwalczenia niebezpieczeństw, a bez rozmyślania nie postąpimy nigdy na wyższy stopień chrześciańskiej doskonałości. „Prawdy wieczne, mówi Ś. Alfons Liguory, są to przedmioty duchowe, których widzieć nie można oczyma ciała, a które oczom duszy w sercu okazują się tylko przez rozmyślanie.

Kto więc rozmyślania nie czyni, ten prawd tych nie ujrzy, i z trudnością postępuje na drodze cnoty. Oprócz tego, mówi tenże Święty, kto nie rozmyśla, nie pozna swych błędów, nie widzi niebezpieczeństw zbawienia, i nie dba o ich unikanie.“

Szczególniej Chrystus Pan na krzyżu jest dla rozmyślających szkołą oświecenia i miłości bożej. Jakżeż bowiem nie zawstydzi się pyszny przed obliczem Boga upokorzonego i wzgardzonego? Kto mógłby pałać gniewem i zemstą, kiedy Jezus na krzyżu uczy nieprzyjaciół miłować, modląc się za krzyżowniki swoje? Zbawiciel ogołocony z wszystkiego, napojony octem i żółcią czyż nie potępia zbytków i roskoszy świata?

Lecz nadto ileżto osób pogrążonych w smutku i w cierpieniach, rozczuliwszy się widokiem cierpiącego Baranka, podnosi się od stóp krzyża z pociechą w sercu, i z zupełnem zdaniem się na wolę Boga? Łzy boleści znikną jako krople w morzu, przy rozważaniu boleści Boga wcielonego.

Niemniej obfitem źródłem cnoty i miłości jest rozmyślanie o Najświętszym Sakramencie, w którym Bóg jest prawdziwie, rzeczywiście, i istotnie utajony. O któżby całem sercem nie umiłował najlepszego Ojca, gdy w modlitwie przed ołtarzem rozważy, że nie było dosyć dla Boga, iż w Chrystusie Panu stał się bratem naszym, a przez to nas wszystkich uszlachetnił, lecz

nadto że zapragnął połączyć się przez kommunią świętą z każdym z nas w szczególności, i uczynić nas najściślej pokrewnymi swoimi!

Bądźmy przeto pilni w modlitwie i w rozmyślaniu, pamiętając, że środki te prowadzą do jedynego celu naszego, to jest do połączenia się w świętej miłości z Bogiem tu i w wieczności.

Zachęcić do modlitwy i rozmyślania jest przedmiotem niniejszego dziełka.

Pisałem w dzień Najświętszej Dziewicy z Góry Karmelu, Której tę małą pracę, dla uproszenia za Jej przyczyną błogosławieństwa od Boga, w opiekę oddaję.

Przedmowa do wydania drugiego.

Pragnąc wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekollekcyach, którego pierwsze wydanie jest wyczerpane, pożyteczniejszym uczynić, dodałem w niniejszej edycyi „Rozmyślanie Świętej Teresy na pacierz" wyjęte z dzieł tejże Świętej drukowanych w pięknem tłómaczeniu polskiem roku 1665 w Krakowie. Tłómaczenie to jednak jest o wiele rychlejsze od daty rzeczonej; sięga ono bowiem jeszcze czasów Zygmun-

towskich, jak to przekonać się możem i z samego dzwięcznego języka, i ztąd także, że znakomitsze dzieła Św. Teresy tłómaczone przez Xiędza Sebastyana Nuceryna Kaznodzieję Katedry Krakowskiej, wyszły w osobnych tomach ćwiartkowych roku 1623, 1625 i 1633, i że wydawca z roku 1665, Prowincyał Karmelitów bosych w Polsce świadczy w dedykacyi, iż księgi i pisma Świętej Teresy *na polskie przełożone wespół do druku podaje,* a więc że tylko czyni nową zupełną dzieł wszystkich edycyą. Rzeczywiście z porównania owych wydań pokazuje się, że text pierwotny Nuceryna jest prawie całkowicie zachowany, i że gdzie nastąpiły zmiany, takowe wypadają na korzyść późniejszego wydania; zmiany te bowiem dotyczą tylko wyrazów łacińskich, żytych z końcówką polską, które dobrze spolszczone zostały. I tak zamiast medytacya, czytamy: rozmyślanie, zamiast licencya: pozwolenie, zamiast dyskrecya: baczenie, itp.; przyczem imiona własne osób i miejsc uległy sprostowaniu.

Rozmyślania na pacierz rozłożyła Teresa Święta na siedm dni tygodnia, rozbierając po jednej prośbie w dzień każdy. Ponieważ Sam Bóg mianował się na czele pierwszej prośby Ojcem, przeto bierze Teresa Święta z tego powód nazywania Boga przy następnych prośbach: Królem, Oblubieńcem, Pasterzem, Odkupicielem, Lekarzem i Sędzią. Według tego rozbiera

w Poniedziałek te słowa: Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech, święć się Imie Twoje; we Wtorek: Królu nasz, przyjdź królestwo Twoje; w Środę: Oblubieńcze duszy mojej, bądź wola Twoja; w Czwartek: Pasterzu nasz, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; w Piątek: Odkupicielu nasz, odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; w Sobotę: Lekarzu nasz nie w wódź nas na pokuszenie; w Niedzielę: Sędzio nasz, zbaw nas odezłego. — Rozmyślania te zamieściłem w wiernem przedrukowaniu bez najmniejszej zmiany.

Przeczytawszy śp. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa owe rozmyślania Świętej Teresy na pacierz w języku francuzkim, tak sobie w nich upodobała, że oświadcza w swych dziełach życzenie, aby rozmyślania te w każdej książce do nabożeństwa znajdować się mogły. Nie wiedząc zaś, że pisma Świętej Teresy oddawna już mamy, pragnie ich przetłómaczenia na język ojczysty.

Oprócz rozmyślań na pacierz pisała Ś. Teresa wiele innych dzieł, a mianowicie: Żywot swój skreślony na rozkaz Przełożonych, Drogę doskonałości, Zamek wnętrzny albo Gmachy duszy ludzkiej, Księgę fundacyi klasztorów, Uczucia miłości bożej, Gorące mowy, albo bogomyślność duszy do Pana Boga, Sposób wizytowania klasztorów, Nauki dla swych Siostr za-

konnych, i Listy w różnych zajmujących przedmiotach, których w wydaniu z r. 1665 jest sześćdziesiąt i sześć. Wszystkie te prace wraz z tak zwanemi summaryuszami i objaśnieniami czynią w temże wydaniu z r. 1665 dwa dosyć obszerne tomy w arkuszowym formacie.

Najciekawszem z tych dzieł jest żywot Świętej Teresy, w którym opisuje szczególniejsze łaski odebrane od Boga. Jakieżto w owym żywocie wylanie duszy, jakie objawienia i wyznania, a przytem jaka wszędzie prostota! Wyrażanie się Świętej jest wzniosłe, lecz słodkie, spokojne, jasne i pełne powabu. Ustawicznie spostrzegać się daje tam bojaźń, aby nie skazić pokory, i miłość najżywsza ku Bogu. Często przerywa swe opowiadania, aby ubolewać nad tem, że związana posłuszeństwem musi odsłaniać tajniki serca swego, i wyjawiać wielkie łaski boże, ale zaraz pociesza się myślą, że to posłuży ku uwielbieniu Stwórcy. Czasem odstępuje od przedmiotu, i nie kończąc, inną rzecz wtrąca, wszelako tak kształtnie to czyni, że zboczenia owe całemu tokowi ozdoby dodają. Dałby mi Bóg, abym przedziwny ów żywot mógł wydać ze stósownemi objaśnieniami, co już od tak dawna zamierzam.*)

---

*) Święta Teresa urodziła się w mieście Awili (w Hiszpanii) roku 1515 z rodziców bardzo bogobojnych. W dwunastym roku życia utraciwszy matkę, poleciła się ze łzami opiece Najświętszej Dziewicy, prosząc, aby Marya odtąd obrała się jej Matką. Rychło porzuciła świat, i wstą-

Inne dzieła Świętej Teresy, a szczególniej Gmachy wnętrzne są pełne najgłębszej mystyki i znajomości tajemnic, czerpanej w objawieniach, jakie jej Bóg czynił. Dzieła te są wprawdzie mniej przystępne, i pozostawione tym, którzy odpowiednie nauki posiadają; z tem wszystkiem są to nieocenione skarby świętej umiejętności. Niemi to też zbogacali się sławny Kardynał Bellarmin, który o Świętej Teresie twierdził, że jest Duchem bożym oświecona; uczony Ojciec Antoni Possewin nazywający Teresę uczennicą Boga (theodidactam) ponieważ żadnych nauk istotnie nie pobierała; Święty Alfons Liguory gorliwy wielbiciel seraficznej Panny, tudzież wiele świątobliwych i uczonych osób od trzech set lat począwszy.

piła do klasztoru Karmelitanek, który do pierwszej ostrości przywiodła. Za jej przykładem i staraniem się poszło wiele klasztorów, z których powstała nowa gałąź karmelitańskiego zakonu. Całe życie ulegała cierpieniom; często bowiem nawiedzał ją Bóg długo trwałemi i ciężkiemi chorobami, a przytem znosić musiała najdotkliwsze prześladowania i oszczerstwa ze strony różnych osób. Ale przez to właśnie wzniosła się do wysokiego stopnia świątobliwości, ćwicząc się szczególniej w pokorze, w zupełnem zdaniu się na wolę Boga, i w miłości nieprzyjaciół. Widząc ów pożytek z cierpień zwykła mawiać: „Panie, chcę cierpieć, albo zaraz umrzeć, bo żyć bez cierpień sobie nie życzę.“

Teresa Święta umarła dnia 15 Października 1582 r. w mieście Albie, więcej z miłości bożej niż w skutek choroby śmiertelnej. Gdy jej przyniesiono Najświętszy Sakrament zapłonęła twarz jej radością i przedziwnem światłem. „O Panie i Oblubieńcze mój, rzekła, oto przyszła godzina, której tak bardzo pragnęłam, bo jestem w chwili wyzwolenia z więzów ciała mego!“ Ostatnie jej słowa były: „Boże mój, Ty nie odrzucisz serca skruszonego.“

Ale najlepiej uczynię, że przytoczę wyrok nieomylnego Kościoła o dziełach Świętej Teresy. Otóż w Bulli kanonizacyjnej Grzegorza XV czytamy te słowa: „Wszechmogący Bóg napełnił ją duchem rozumienia, aby nie tylko jaśniała w kościele przykładem cnót swoich, lecz zarazem użyzniła świat z tylu źródeł, ile zostawiła pism pełnych najwznioślejszej pobożności, z których zbierają wierni obfite owoce, i zapalają się pożądaniem ojczyzny niebieskiej."

Mam nadzieję w Bogu, i w przyczynieniu się Świętej Teresy, że owe piękne rozmyślania na siedm prośb modlitwy Pańskiej, które drukiem obecnie ogłaszam, będą dla wiernych ze zbawiennym pożytkiem.

Pisałem przy Archikatedrze Poznańskiej w dzień Świętej Teresy dnia 15. Października 1861 r.

Autor.

J. M. J.

Modlitwa jako wielki środek zbawienia.

Modlitwa ustna.

Aby ogień święty na ołtarzu nie zagasł, przykazuje Bóg w starym Zakonie (Levit c. 6) co dzień ku zachowaniu tegoż ognia drzewa przykładać. Podobnież i w nas gorącość w cnocie niezawodnie stanie się oziębłą, jeżeli przez częstą modlitwę zasilaną i ustawicznie podsycaną nie będzie. Czem więc było drzewo niegdyś dla ognia świętego, tem jest modlitwa dla cnoty.

Modlitwa jest wzniesienie myśli i serca ku Bogu jako najwyższemu Panu, dla oddaniu Mù czci przynależnej, i otrzymania łask do zbawienia potrzebnych. Lecz ponieważ modlitwa z różnych może pobudek pochodzić, przeto też pod różnym względem uważaną być winna.

Bazyli Święty mówi w tej mierze: „Dwojaka jest modlitwa: jedna zależy na uwielbianiu Boga w pokorze, druga zaś jest niższa, kiedy o co prosimy (Const. mon.). Dwa te przecież rodzaje jaśniej wyłożyć się dadzą, uważając pięcioraki sposób modlitwy, a mianowicie:

1. Najwznioślejszą modlitwą jest uwielbianie w świętej miłości Boga, który jest niepojętą doskonałością, prawdziwem i jedynem szczęściem naszem.

2. Jeżeli zaś na widok dobrodziejstw boskich wszędzie tak hojnie rozlanych okazujemy wdzięczność najlepszemu Ojcu, jest to modlitwa dziękczynienia.

Uwielbienie Boga i dziękczynienie nazywamy też hymnem płynącym z serca przepełnionego miłością, którychto hymnów piękne mamy zbiory w Psalmach i w pieśniach różnych Pisma świętego.

3. Dalej kiedy modlimy się czy to za osoby nam drogie, czyli też według zalecenia Chrystusa Pana za nieprzyjaciół i grzeszników, czy w ogólności polecamy bliźnich boskiéj opiece, wówczas będzie to pobożnem wstawianiem się.

4. Ale gdy sumienie wylicza nam zdróżności, i czyni gorzkie wyrzuty, a my przejęci żalem, żebrzymy przebaczenia i miłosierdzia, modlitwa nasza stanie się błaganiem.

5. Nareszcie kiedy z powodu licznych potrzeb dotyczących i duszy i ciała uskarżamy się przed Bogiem, żalimy się w dolegliwościach Ojcu naszemu w niebiosach, prosimy pomocy lub pociechy, wtenczas modlitwa tego rodzaju jest właściwą prośbą.

Widzimy przeto niejako pięć stopni coraz wyżej wstępujących, a którymi są, poczynając od dołu: prośba, błaganie, wstawianie się, dziękczynienie, i uwielbienie.

Tak zapatrzywszy się na istotę modlitwy, przekonywamy się, jak fałszywie ci sądzą, którzy mniemają, jakoby modlitwa była samą tylko prośbą. Osoby takie mając tylko siebie, i własny a zazwyczaj doczesny interes na oku, zapominać się zdają o wszelkiej szlachetności. Czyliżto bowiem nie czują

już nigdy potrzeby, aby błagali Stwórcę, którego nieraz ciężko obrażają? Czy niemają nikogo w świecie, za któregoby się modlili? Czy wśród licznych błogosławieństw i darów, odbieranych obficie od Boga chcą być podobni do owych zwierząt, co karmią się opadającym owocem, a nigdy oczu swych nie zwrócą na drzewo, z którego pożywienie mają? Czy w sercu ich nie tleje żadna iskierka pobudzająca ich do wielbienia Stwórcy? — O prawdziwie więc politowania godni są ci, co gardzą modlitwą, bo kto się nie modli, jak słusznie mówi Chryzostom Św. ten już jest na duszy umarły.

Zwyczaj wiekami i pobożnością uświęcony wzywa nas do modlitwy rano, w południe, i w wieczór. Tak Dawid otoczony wspaniałością królewską modlił się, mówiąc: „W wieczór, i rano i w południe będę wysławiał Boga, a wysłucha głos mój“ (Ps. 54, 18); lubo święty Monarcha oprócz tego modlił się cztery razy w nocy, jakto w innym Psalmie śpiewa: „Siedmkroć każdej doby uwielbiałem Cię Boże.“ (Ps. 118.) Daniel prorok będąc w niewoli Babilońskiej nie opuszcza, pomimo zagrożenia śmiercią, trzykrotnej modlitwy. Apostołowie i pierwsi chrześcianie, snać z zalecenia Chrystusa Pana modlą się podobnież we dnie i w nocy. Słusznie też, aby początek i koniec dnia łączył nas z Bogiem; aby wśród pracy nie zapominać, że jesteśmy przed obliczem Stwórcy.

Zazwyczaj w pierwszych czasach chrześciaństwa modlono się: o jutrzence, o wschodzie słońca, o ówczesnej godzinie trzeciej (naszej dziewiątej z rana) o szóstej, i dziewiątej; nareszcie modlono się jeszcze wieczorem o zmierzchu, i przed samym spoczynkiem. Ztąd powstały tak zwane kanoniczne (ustawami przepisane) godziny na Jutrznią, Prymę, Tercyą, Sextę, Nonę, na nieszpory (Vesperae) i na kompletę, który

to podział zachowany jest w Brewiarzu kapłańskim, jako też i w nabożeństwie dla wiernych „godzinkami“, nazwanem.

Chociaż dziś modlą się pospolicie tylko rano i w wieczór, to przecież prawdziwi wyznawcy Chrystusowi przy zatrudnieniach swoich wznoszą się ku Bogu przez tkliwe westchnienia, które są jakoby iskry rozniecające święty ogień cnoty, odnosząc prace swe do Boga.

Mamy jeszcze obowiązek modlić się w nadzwyczajnych życia wypadkach, jako to: wśród pokus, lub zgorszeń, wsród przeciwności i smutku, a szczególniej w niebezpieczeństwie życia. W chwilach takich uciekać się nam trzeba jako dzieciom o pomoc lub pociechę do Ojca.

Zbawiciel naucza: „Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać.“ (Luc. 8, 1.) Nie jest to rada nam udzielona w tych słowach, lecz rozkaz wyraźny, który Chrystus Pan przykładem swoim stwierdza. Opowiada nam bowiem Ewangielia święta, że Jezus nauczając przez cały dzień rzeszę, w nocy poświęcał długie godziny modlitwie. „I nauczał we dnie w kościele, mówi Łukasz Ewangielista, a w nocy wychodząc, przebywał na górze, którą zowią oliwną.“ (Luc. 21, 37.) „I nocował na modlitwie bożej.“ (Luc. 6, 12.) Zaś przed męką i śmiercią swoją wśród krwawego potu, czem więcej cierpiał, tem usilniej się modlił. (Luc. 22, 43.) Kiedyć więc ten, który był bez grzechu, mówi Cypryan Św. biskup i męczennik, modli się, o ileż przeto my grzeszni winniśmy to czynić?“

Apostołowie mają sobie za powinność naśladować Mistrza bożego, licząc modlitwę pomiędzy główne obowiązki swoje. Powierzywszy wybranym Dyakonom pomniejsze zatrudnienia rzekli: „My modlitwy i słowa bożego pilnować będziemy.“ (Act. 6, 4.) I rzeczywiście w pracach apostolskich, w cierpie-

niach i prześladowaniach, w więzieniach i katuszach pociechą ich jest modlitwa. Podobnież przez listy swoje napominają wiernych do częstej gorącej modlitwy.

Słowa więc Chrystusa Pana, przykład jego, i postępowanie apostołów nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że ścisłym jest obowiązkiem naszym modlić się codziennie, gdyż inaczej nie moglibyśmy cnotliwie żyć, w miłości bożej wytrwać, i zbawienia otrzymać. „Niepodobieństwem jest, mówi Św. Chryzostom, bez pomocy modlitwy zachować się w cnocie.“ (Chrysost. libr. 1. de orando Deum.) A Św. Tomasz z Akwinu naucza: „Dla osiągnienia nieba potrzebna jest człowiekowi koniecznie ciągła modlitwa.“ (3. P. qu. 39. art. 5.) Augustyn Święty to samo stwierdza w te słowa: „Pewną jest rzeczą, że jedne dary, jako to początek wiary świętej, daje Bóg bez prośby, inne przecież przygotował tylko dla modlących się, do którychto darów należy wytrwanie w dobrem do końca.“ (Aug. de dono persev. c. 16.) „Wnośmy przeto ztąd, mówi Św. Alfons Liguory, jak wielką jest potrzebą modlić się dla otrzymania zbawienia wiecznego. Ci, co są w piekle, potępieni zostali dla tego, bo się niemodlili, i to będzie dla nich największą rozpaczą, że mogli się byli zbawić z taką łatwością, a zaniechali tego. Ci zaś, którzy są w niebie, zostali świętymi tylko przez modlitwę.“ *)

---

*) Sławny w boju i radzie Jan Zamojski tak był pilny w modlitwie, że przy największych zatrudnieniach, nawet w obozie odmawiał codziennie pacierze kapłańskie z brewiarza, twierdząc, iż to jest dla niego najmilszą pociechą, i wytchnieniem wśród pracy. Mszy świętej prawie nigdy nie opuścił. O Stanisławie Leszczyńskim, królu polskim, a później książęciu Lotaryngii czytamy, że każdego dnia przeznaczał dwie godziny, to jest jednę rano, a drugą wieczorem na modlitwę. Jakżeż bardzo zawstydzają przykłady takie lenistwo do modlitwy wielu dzisiejszych katolików.

Słowa te, któremi Chrystus Pan zaleca częstą modlitwę, tłómaczą jeszcze Ojcowie św. w rozciąglejszem znaczeniu. Rozkazu tego nie rozumieją jedynie o modlitwie zwyczajnej, lecz zarazem i o intencyi, w jakiej wszelkie sprawy czynić winniśmy. „Trzeba się zawsze modlić, a nigdy nie ustawać,“ znaczy także, iż ciągle starać się mamy, aby wszelkie zatrudnienia nasze odnosiły się ostatecznie do Stwórcy, jako do celu przeznaczenia naszego. W tym względzie mówi Paweł Św.: „czy jecie, czy pijecie, lub co innego czynicie, wszystko ku chwale bożej czyńcie!“ Przez które to napomnienie uczy Apostoł narodów, że pokarm i napój, nie dla zbytków, lecz dla pokrzepienia się pożywany i że wypełnienie sumienne obowiązków, jakie opatrzność na nas włożyła, jednem słowem, że życie cnotliwe w połączeniu z Bogiem jest poniekąd jedną nieustającą modlitwą. Prawdziwie przeto poeta Karpiński, poleciwszy Bogu dzienne sprawy w swej pieśni wieczornej, wyraża się według ducha religijnego, gdy dalej śpiewa:

„A gdy będziem zasypiali,
„Niech Cię nawet sen nasz chwali.“

Modlitwa więc jest to złoty łańcuch, który wiąże nas z Bogiem, wznosząc się zarazem przed Majestatem bożym jako wonne kadzidło.

Naucza jeszcze Paweł Św., że wszelka rzecz poświęconą bywa przez słowo boże, i przez modlitwę. (1. Timot. 4, 5.) Wszelkie istoty wyprowadzone na początku błogosławił Bóg słowem swoim; lecz jak mówi apostoł, cała natura w skutek grzechu skażoną została, i nieraz też służyć musi grzechowi. Ztąd też widzimy, że zawsze przez modlitwę błogosławiono pokarmy, rośliny, zwierzęta, pomieszkania, i rozmaite przedmioty nie tylko z tej przyczyny, aby Bogu czynić dzięki za

dary, lecz także, aby przedmioty błogosławione modlitwą uchronić od złego wpływu i obwarować. W starym zakonie napotykamy pełno tego przykładów. Dosyć niech będzie wspomnieć Elizeusza Proroka, który błogosławi wodę a przez to zamienia ją w dobrą, albo też błogosławi mąkę i oliwę ubogiej wdowie, które Bóg dla owej modlitwy cudownie pomnaża. Chrystus Pan błogosławi chleb i ryby gdy miał nakarmić rzeszę zgłodniałą na puszczy; czytamy także, że Zbawiciel przy pokarmach modlił się i dzięki czynił, o czem wyraźna jest wzmianka przed męką, jako też i po zmartwychwstaniu.

Według tych przykładów, i stósownie do zalecenia Pawła Św. błogosławiono od pierwszych czasów chrześciaństwa przez słowo boże, i przez modlitwę wszystko, cokolwiek do służby bożej było przeznaczone, lub też ludziom do użytku służyło. Kościół św. błogosławi na takiej zasadzie świątynie Pańskie, ołtarze, naczynia święte, kadzidło, i ubiory do świętej ofiary potrzebne; błogosławi domy dzieci swoich, ich dobytek, pola, łąki, i owoce ich pracy; błogosławi wodę jako wyobrażającą łzy pokuty i czystość sumienia; błogosławi ogień, jako znak świętej miłości i oświecenia, nadto błogosławi wiele innych rzeczy. Prawdziwi wyznawcy Chrystusa Pana szanują te błogosławieństwa, starają się o nie, sami też nie zapominają nigdy błogosławić modlitwą te dary, które pożywać mają, i ofiarować swe prace, zatrudnienia i cierpienia Bogu. Zarozumiałym tylko półmędrkom jest właściwe, bluźnić to, czego w pysze swej, która ich zaślepia, zrozumieć i pojąć nie mogą.

Najwięcej spowodować i zachęcić nas do modlenia się powinna uwaga na skutki, jakie otrzymuje pobożna przed Bogiem modlitwa.

Kiedy wielbimy w świętem uniesieniu Boga, lub składamy Mu z rozrzewnieniem dzięki, wtenczas modlitwa łączy nas z chórami duchów anielskich i świętych pańskich, osięga przeto zawsze swój cel, którym jest chwała boża, a nas uszlachetnia, i zapala w sposób niewymowny. Prawdzą się na nas w takiej modlitwie słowa, które wyrzekł duchem bożym natchniony Psalmista: „Przystąpcie do Boga, a oświeceni będziecie, a oblicza wasze nie będą zawstydzone. (Ps. 33, 6.)

Gdy zaś w żalu żebrzemy miłosierdzia przed Bogiem, błaganie to nasze jest zawsze skuteczne, albowiem zapewnia nas Bóg, że nikim nie wzgardzi i że przyjmie chociażby największego grzesznika, skoro ten nawraca się szczerze od nieprawości swoich.

Co się tyczy modlitwy czy to za innych, czyli też za siebie samych, przedmiot prośby może być trojaki:

1) gdy prosimy o rzeczy wprost dotyczące zbawienia;
2) gdy prosimy o doczesne dobra, jako to: o zdrowie, długie życie, pomyślność w zamiarach, błogosławieństwo w majątku, nareszcie:
3) gdy modlimy się, aby Bóg oddalił od nas dolegliwości duszy lub ciała, pokusy, choroby, prześladowania, nieszczęścia.

W pierwszym razie skutek modlitwy naszej jest niezawodny; Bóg albowiem pragnie, aby wszyscy byli zbawieni, i dla tego proszącym chętnie udziela do zbawienia pomocy, jakto sam zaręcza, mówiąc: „Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna.“ (Joan. 16, 24.) W drugim zaś i w trzecim razie przychyli się Bóg do prośby tylko wtenczas, jeżeli to, o co prosimy, jest z naszem prawdziwem dobrem. Lecz i modlitwa taka daremną nie będzie; albowiem Bóg, odma-

wiając nam prośby, udzieli w to miejsce co innego, co jest dla nas więcej pożyteczne. Da nam w pokusach moc niezwyciężoną, w przykrościach i prześladowaniach cierpliwość, pociechę w nieszczęściach, i inne znakomite łaski, wynagradzając sowicie wszelką walkę i każdą łzę ze zdaniem się na opatrzność wylaną. Tak opowiada Paweł Św. sam o sobie, że dręczony będąc pokusami ciała, prosił Boga po trzykroć o uwolnienie; lecz Bóg mu objawił, że się to dzieje, dla utrzymania go w zbawiennej pokorze, i rzekł mu: „Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa.“ (2. Cor. 12, 8 s.)

Pokazuje się ztąd, że każda modlitwa ma nader błogie skutki, dla tego też słusznie ojcowie święci modlitwę nazywają złotym kluczem do skarbnicy niebios.

Módlmy się przeto do Boga, który w niewymownej dobroci pozwolił nam się Ojcem nazywać. Błogosławmy z Psalmistą w każdym czasie Stwórcę Najwyższego. Uwielbiajmy Pana, wywyższając Imie Jego społecznie. Niechaj słowa, które zasyłamy przed tron boski będą nam słodkie w ustach naszych, a ta święta modlitwa wzniesie nas nad ten padół płaczu, napełni niebieską słodyczą, jednoczyć nas będzie już tu na ziemi z Bogiem, dopóki się z Nim nie połączymy w niebie na zawsze!

„Przed modlitwą, napomina Duch Święty, przygotuj duszę swoją, a nie bądź jako człowiek, który Boga kusi.“ (Eccl. 18, 23.) Mając się przeto modlić, należy uspokoić poprzednio umysł i serce. Wystawiwszy sobie wielkość Majestatu boskiego, dobroć Boga, i miłość ku nam ojcowską, a pobudziwszy się do żalu, żeśmy tak dobrego Ojca nieraz obrażali, i do wdzięcznej miłości ku Stwórcy, módlmy się:

1) Z uwagą, gdyż modlitwa bez skupienia ducha jest raczej obrazą Boga. Wszakżeż do osób wyższych zwykliśmy przemawiać tylko z dobrym namysłem, bacząc troskliwie na słowa; jakąż przeto byłoby zuchwałością wznosić modlitwę swą do Boga, gdy myśl nasza jest gdzieindziej? Tymczasem ileżto jest takich, którzy modląc się, zajęci są interesami, zabawami, a częstokroć grzesznemi przedmiotami? „Lud ten, mówi Duch Święty o takich, czci mnie ustami, ale serce ich dalekie jest odemnie.“ (Isai. 29, 13.) „Ty gdy się modlić będziesz, są słowa Zbawiciela, wnijdź do komory twojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości.“ (Matth. 6, 6.) Boskie te słowa znaczą, abyśmy przy modlitwie zstąpili na osobność serca naszego, i tam zamknąwszy przystęp wszelkim przeszkodom ze strony świata pochodzącym, zatopili się myślą całkowitą w Bogu.*)

2) Drugim przymiotem modlitwy jest pokora, gdyż „Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym łaskę swą dawa.“ (Jac. 4, 6.) Tak mówiąc przestrzega nas Św. Jakób Apostół, że zamiast wysłuchania dumnych, Bóg ich proźbami pogardza, przychylając się tylko do modlitwy pokornej. Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, zapewnia Duch Święty i nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy.“ (Eccli. 35, 21.) Tem się też pociesza Dawid mówiąc w swym Psalmie: „Sercem skruszonem i upokorzonem, o Boże, nie wzgardzisz.“ (Ps. 50.)

3) Modlić się trzeba z ufnością mocną, że dla zasług

---

*) O roztargnieniach, któreby mimo woli przychodziły, napastując nas podczas modlitwy, mówi Święty Franciszek Salezy: „Chociażbyśmy na modlitwie ciągle tylko byli zajęci oddalaniem roztargnień i pokus, mimo to modlitwa nie będzie mniej dobrą, jeżeli roztargnienia te nie są dobrowolne.“ (Filotea.)

Chrystusa Pana udzieli nam Bóg wszystkiego, co nam jest istotnie potrzebnem. W tym względzie rzekł Zbawiciel: „Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie że otrzymacie, a stanie się wam.“ (Marc. 11, 24.) „Zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.“ (Joan. 16, 23.) Ufna przeto modlitwa zdolna jest wyjednać nam wszystko u Boga. „Nie byłby nas Chrystus Pan napominał, mówi Św. Augustyn, abyśmy prosili, gdyby dać nam niechciał.“ (De verbo Dei Serm. 5.) „Któżby się lękać mógł zawodu, mówi tenże Doktór kościoła, kiedy obiecuje ten, który jest prawdą nieomylną?“

4) Nareszcie modlić się mamy z wytrwałością, gdyż inaczej żywota wiecznego nie osiągniemy. „Łaska zbawienia, naucza Św. Alfons Liguory, nie jest darem jedynym, lecz łańcuchem łask, które wszystkie łączą się z łaską wytrwania w cnocie do śmierci. Temu szeregowi łask winien odpowiadać drugi łańcuch naszej modlitwy. Jeżeli więc zaniedbując modlenia się zrywamy łańcuch próśb naszych, wtedy zrywa się też łańcuch łask bożych do zbawienia potrzebnych.“ Do takiej wytrwałej modlitwy napomina nas Zbawiciel jeszcze w te słowa: „Czuwajcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni uniknąć tego wszystkiego co przyjść ma, i stanąć przed Synem człowieczym.“ (Luc. 21, 36.*)

Głównie powinniśmy się modlić o zbawienie nasze, i o środki do osiągnienia szczęśliwości wiecznej prowadzące, a mianowicie o miłość Pana Boga, i o wytrwanie w cnocie aż

---

*) Jak wiele zależy od dobrego usposobienia przy modleniu się, okazał to Bóg Bernardowi Świętemu. Pewnego razu gdy mąż boży modlił się z braćmi swymi w chórze, ujrzał przy każdym świętego Anioła Stróża piszącego modlitwy. Jedni Aniołowie pisali złotemi literami, dru-

do końca życia ziemskiego. O rzeczy zaś doczesne o tyle tylko prosić Boga mamy, o ile takowe do istotnego dobra naszego są pomocne. Na cóżby się bowiem przydało nam wszystko bez zbawienia duszy? „Cieszę się przeto o Boże, mówi Św. Augustyn, że nie według woli proszącego, lecz według zbawienia wysłuchiwasz prożby.“ (Aug. do verbo Dei.) Do tych zaś, którzy modlą się o przedmioty doczesne mówi tenże Święty: „Kiedy prosicie o takie rzeczy, pozostawcie to Bogu, aby wysłuchał jeżeli są pożyteczne, lub nie wysłuchał gdyby szkodziły.“ (Serm. 53.)

Podczas modlitwy zachować należy ze strony ciała stósowną, a wewnętrznemu usposobieniu odpowiednią przyzwoitość. Niechaj się przeto nikt nie wstydzi szczególniej rano i w wieczór upaść na kolana w modlitwie przed Bogiem. Chrystus Pan modląc się w ogrodzie oliwnym „upadł na oblicze swoje“ przed Ojcem niebieskim. (Math. 26, 29.) A Paweł Św. pisze do Efezów te słowa: „Klękam na kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (Ephes. 3, 14.) Dla takich przykładów najpospolitszem u wiernych jest modlić się klęczący, co we wszystkich zachowywano czasach. Lecz można także modlić się stojący, a nawet i siedzący, jeżeli jest do tego powód, byle tylko w skromnej postawie. Ręce w czasie modlitwy mają być złożone, gdyż to jest właściwy wyraz usilnie błagających, i ułożenie to wiele pomaga do podniesienia ducha. Oczy mają być skromnie spuszczone, lub też wedle

---

dzy tylko wodą że nic widać nie było; lecz byli też Aniołowie, którzy z boleścią na twarzy czarno pisali. I objawił Bóg Św. Bernardowi, że złota modlitwa jest tych, którzy w gorącości ducha, i w miłości się modlą; wodą pisana modlitwa tych jest, co bez pilności i tylko dla zwyczaju się modlą; nareszcie czarno oznaczona jest modlitwa wśród niedbalstwa i dobrowolnych roztargnień odprawiona.

okoliczności wzniesione ku niebu. Przyczem obracamy się zwykle ku wschodowi słońca, jakto widzimy, że wielkie ołtarze w kościołach są zazwyczaj ku tej stronie zwrócone. Czynimy to zaś już z tej przyczyny, że wschód słońca przypomina nam prawdziwe światło Pana Jezusa, który świat w ciemnościach pogrążony oświecił, już też dla tego, że Zbawiciel wisząc na krzyżu, obrócony był twarzą na zachód. W modlitwie więc gdy jesteśmy ku wschodowi zwróceni, patrzymy niejako prosto na oblicze cierpiącego Chrystusa Pana.

Modlitwa wewnętrzna.

Modlitwa wewnętrzna jest to pobożne rozmyślanie tego wszystkiego, co nas odwodzi od grzechu, zachęca do cnoty, i prowadzi do szczęśliwości wiecznej. Rozmyślanie przeto ma trzy rzeczy na celu: 1) uchronienie nas od obrazy Pana Boga, 2) coraz większe udoskonalenie w dobrem przez pojęcie rzeczy niebieskich, i 3) zjednoczenie się w świętej miłości z Bogiem. Nie wystarcza to wcale, gdyby ogrodnik wyrywał tylko chwasty, i pełł zagonki w ogrodzie; sadzi on także i sieje różne kwiaty, i pożyteczne roślinki, a po zasadzeniu pielęgnuje z pilnością. Ta praca ogrodnika jest nam obrazem różnego zajęcia w czasie rozmyślania. Ztąd według nauki Kościoła świętego rozmyślanie postępuje niejako potrójną drogą, oczyszczającą, oświecającą, i jednoczącą z Bogiem.

Pierwsza droga oczyszczająca (via purgativa) okazuje nam sprosność grzechów,*) skutki nieszczęśliwe złego, ostateczne

*) Rachunek sumienia, który osoby dbałe o postęp w cnocie każdego wieczora przed spoczynkiem czynią, należy także do tej drogi. Zbawienne też ztąd wynikają korzyści, albowiem przez to uczymy się rozróżniać dokładnie co złem, a co dobrem, poznawamy nasze namię-

rzeczy, jakie czekają grzesznika, karę doczesną i wieczną za grzechy, dobroć Boga względem tych, co pokutują, środki powstania z grzechów, i wielkie miłosierdzie otwarte chociażby największym grzesznikom. Dla ożywienia na tej drodze ufności służą przykłady pokutującej Św. Maryi Magdaleny, nawróconego Św. Pawła, Św. Piotra opłakującego swoje zaprzenie się Chrystusa Pana, i wielu innych, którzy upamiętawszy się dostąpili odpuszczenia, a potem do wielkiej świątobliwości przyszli.

Na drugiej drodze, która zowie się oświecająca (via illuminativa) rozbieramy obowiązki stanu, w jakim nas opatrzność postawiła, abyśmy co do nas należy, sumiennie wypełniali; rozważamy cnoty, w których szczególniej ćwiczyć się mamy. Za wzór służy życie Zbawiciela, Jego nauka święta, czyny i cuda. Pomocą wielką w oświecaniu się są także żywoty Świętych pańskich, przedewszystkiem tych, co w podobnych jak my stósunkach zostawali.

Trzecia nareszcie droga (via unitiva) przedstawia miłość, jaką Bóg okazał w odkupieniu świata przez wcielenie się Chrystusa Pana, gorzką mękę i śmierć Jego krzyżową, tudzież przez postanowienie Najświętszego Sakramentu; ukazuje niepojętą wielkość Ojca naszego w niebie, Jego niewypowiedziane przymioty, tajemnice wiary świętej, chwałę niebios, słowem to wszystko, cokolwiek zdolnem jest zapalić serce nasze płomieniem miłości wzajemnej ku Bogu, jako jedynemu Dobru i szczęściu naszemu.

---

tności i błędy, zabiegamy upadkom przez stósowne środki, uczymy się roztropności i cnoty. Dla tego nie można dość mocno zalecać odbywanie codzienne rachunku sumienia. Można też czynić oprócz tego co niedziela rachunek z upłynionego tygodnia.

Trzy te drogi przecież nie zawsze następują jedna po drugiej, lecz w rozmyślaniu według potrzeby serca przechodzić mamy z jednej na drugą. Są to trzy ścieszki, z których jedna idzie wśród ciernia i głogu, drugie zaś dwie prowadzą przez kwiaty różnej piękności.

Modlitwa wnętrzna czyli rozmyślanie znakomitszą jest od modlitwy ustnej, ponieważ gdy jesteśmy zatopieni przez rozmyślanie w Bogu stajemy się podobni do świętych duchów nieba. Rozmyślanie samo w sobie ograniczyć się może, i niekoniecznie łączy się z modlitwą ustną, która bez wewnętrznego skupienia nie ma żadnej wartości przed Bogiem.

Rozmyślanie ozdabia duszę, porywa ją i zapala, czego sama modlitwa, ustna sprawić nie potrafi. „Zagrzało się serce moje we mnie, mówi Psalmista, a w rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień." (Ps. 38.) *)

---

*) Czytamy, że osoby na rozmyślaniu w Bogu zatopione były nieraz jakoby całkiem oderwane od siebie. W takimto stanie udzielał Bóg wybranym swoim szczególniejszego oświecenia względem tajemnic świętych, odsłaniał przed nimi przyszłość zkądinąd nieznaną, objawiał im skrytości serc ludzkich. Wtenczasto rozum sam nic nie pracuje, lecz tylko patrzy, a przedmioty okazują się najczęściej w postaci widzialnej. Mogą być wprawdzie także i mylne urojenia, lecz takowe doświadczonemu spowiednikowi łatwo rozpoznać. Prawdziwych zachwyceń niemożemy zaprzeczyć, gdyż te ugruntowane są w Piśmie ś. i stwierdzone niezliczonemi zdarzeniami. W zachwyceniach takich nieraz dusza porwana jest tak silnie ku Bogu, iż i ciało z nią unosi się od ziemi. Pisze to Teresa Święta sama o sobie w te słowa: „Ciągnie Pan Bóg do siebie duszę i podnosi w górę . . . widzimy żeśmy wyniesieni, a nie wiemy dokąd. Lubo to bywa z uciechą wielką, ułomność jednak natury naszej na początku czyni w nas bojaźń jakąś, i trzeba, aby tu dusza była odważną i serca wielkiego, żeby tak na wszystko była gotową. A bywa to z takim gwałtem, iż często bardzo radabym się temu oparła, i na to wszystkich sił dobywam. Kilka razy mogłam się zbronić, ale z niemałem nadwątleniem sił właśnie jakoby się kto z olbrzymem mocnym pasował. Inszych

Przy rozmyślaniu zajęte są: pamięć, imaginacya, rozum i serce. Pamięć przywodzi upłynione zdarzenia, przytacza wypadki i zdania z pisma świętego, przypomina różne okoliczności. Imaginacya wyobraża w sposób żywy przedmioty i dotyczące miejsca. Rozum zastanawia się ocenia i sądzi. To zaś wszystko wpływa na serce powodując odpowiednie uczucia, i wzbudzając zbawienne postanowienia.

Najlepszy czas do rozmyślania jest chwila poranna, albowiem wtenczas, jak mówi Grzegorz Święty, kiedy bogomyślność uprzedzi zatrudnienia, grzech nie znajdzie tak łatwo przystępu. Podniesienie duszy z rana w miłości ku Bogu zdolne jest uświątobliwić na cały dzień człowieka. Lecz wieczorem obok modlitwy ustnej również z korzyścią zajmować się można mianowicie przedmiotami, które do pierwszej drogi należą.

---

zaś czasów była rzecz prawie niepodobna dać odpór, ale dusza mnie podnosiła, a po kilka razy wszystko ciało od ziemi było podniesione do góry. Jako mi się raz przytrafiło takie zachwycenie, gdym była z drugiemi wespół, już ulęknąwszy do przyjęcia Najświętszego Sakramentu, z czego miałam niemałe strapienie, gdyż mi się ta rzecz zdała nader niezwyczajna, i która zaraz musiała być wszystkim jawna .... Zaprawdę, kiedym się chciała odjąć temu zachwyceniu, zdało mi się, jakoby mnie coś tak potężnemi siłami podjąwszy podniosło, że nie wiem do czegobym to mogła przyrównać.“ Św. Teresy dzieła tom 1 karta 81 wydanie w Krakowie 1665. To samo unoszenie się w powietrze było z Św. Franciszkiem z Assyża, z Św. Dominikiem, z Św. Tomaszem z Akwinu, z Św. Piotrem z Alkantary, z Św. Filipem Neryuszem, z Św. Józefem z Kopertynu, z Św. Jozafatem Koncewiczem, z Św. Władysławem z Gielnowa, i z wielu innymi, na co mamy najmocniejsze dowody. Św. Alfons Liguory zmarły r. 1787 często unosił się w powietrze podczas modlitwy. Gdy ten Święty w mieście Foggia miał kazanie o Najświętszej Pannie na nieszporach, rozjaśniała twarz Bogarodzicy w obrazie wielkiego ołtarza, i promień świetny wychodzący z obrazu począł świecić na twarz Św. Alfonsa, który w tej chwili uniósł się w zachwyceniu trzy stopy nad kazalnicę w obecności przynajmniéj 4000 ludzi różnego stanu. Tannoia. Vita di S. Alfonso. Torino 1857 pag. 128.

Mając rozmyślać, należy się oddalić od wszelkich zatrudnień i roztargnień. Osoby też troskliwe o cnotę i zbawienie znajdą przy dobrej chęci codziennie kilka chwil czasu do rozmyślania sposobnych. Wreszcie gdyby zatrudnienia nasze zbyt liczne być miały, naśladujmy Świętą Katarzynę z Syenny, która gdy rodzice odebrali jej wszelką sposobność miejsca i czasu do modlitwy i rozmyślania, uczyniła sobie w sercu swojem pustynię, zamykając toż serce na wszelkie roztargnienia świata, i zstępując do owej osobności od czasu do czasu na kosztowanie słodyczy niebieskich.

Rozmyślanie odbywa się w ten sposób: Postawiwszy się w obecności Boga, i wezwawszy w krótkiej modlitwie oświecenia, przystępujemy do samego przedmiotu, w którym zabawiamy myśl naszą, szczególniej nad tem, co nas silnie uderza. W rozmyślaniu mamy być podobni do pszczółki bawiącej na kwiatku tak długo, dopóki w nim słodycz znajduje, a dopiero zlatującej na inny. Przy końcu rozmyślania winniśmy wzbudzić w sercu odpowiednie uczucie, którego ostatecznym celem ma być miłość ku Bogu. „Korzyść bowiem duszy, mówi Św. Teresa, nie zależy na tem, aby wiele myśleć o Bogu, lecz aby Boga nadewszystko miłować.“ Nareszcie uczynić trzeba przedsięwzięcie odpowiednie rozmyślaniu, mianowicie, że będziemy unikać grzechu, w który najczęściej upadamy; że postanawiamy umartwiać miłość własną, lub że będziemy się starać o postępowanie w jakiej potrzebnej nam cnocie.

Co nas na rozmyślaniu najwięcej zajmowało, powinniśmy to zebrać jako pomoc do życia cnotliwego, i wśród dnia zwracać na to kilkakrotnie uwagę. Św. Franciszek Salezy nazywa to wieńcem duchownym, który zrywamy, mając wychodzić z ogrodu bożego, aby się zapachem kwiatów jeszcze za ogrodem cieszyć.

Jeżeli Bóg w czasie rozmyślań udziela nam szczególniejszych natchnień lub oświecenia, dobrze jett w takich chwilach napisać sobie z rozmyślania pożytek.

Święci Pańscy znajdowali tak wiele smaku i pociechy w rozmyślaniu, że częstokroć całe godziny na modlitwie wnętrznej trwali. Św. Franciszek Borgiasz przepędzał codziennie ośm godzin na bogomyślności, a pomimo to wśród swoich prac tęsknił do owej świętej zabawy. Św. Filip Neryusz był nieraz całe noce zatopiony w modlitwie. Czytamy o Św. Antonim pustelniku, który żył w Egipcie na początku czwartego wieku, że często wschodzące słońce zastało go na rozmyślaniu, które rozpoczął wieczorem. „O słońce, mawiał sobie wtenczas mąż święty, o słońce, czemu mi przeszkadzasz? Dla czego mnie odwołujesz od prawdziwego słońca?“ Mówić przeto mogą miłośnicy bogomyślności z Psalmistą: „Ognista bardzo mowa Twoja Panie, a sługa Twój rozmiłował się w niej, bo wdzięczna jest podniebieniu memu, nad miód ustom moim.“ (Ps. 118.) *)

---

*) Książki, których zbawiennie do rozmyślań codziennych, a przynajmniej do czytania duchownego użyć można, są najznakomitsze: Walka duchowna przez Wawrzyńca Skupolego (nowe tłómaczenie przez ks. A. Jełowickiego). Droga do życia pobożnego, czyli Filotea, przez Św. Franciszka Salezego (Introduction à la vie dévote). O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempis. Nawiedzenia Najś. Sakramentu przez Ś. Alfonsa Liguorego (Inne dzieła ascetyczne tego Świętego są bardzo piękne i pożyteczne). Vita et doctrina Jesu Christi per Nicolaum Avancinum, tłómaczone na polskie pod tytułem „Rok Chrystusowy.“ Przedewszystkiem zaś najwięcej zalecić trzeba: „Meditationes de praecipuis fidei nostrae mysteriis, vitae ac passionis D. N. J. Chr. et B. V. Mariae, Sanctorumque Auth. Ludovico de Ponte (Noerdlingae 1857 typ. Beck). Sam tytuł dzieła tego wykazuje, że zawarty jest w niem prawdziwy skarb oświecenia, utwierdzenia, i pobożności. Możemy się poszczycić, że dzieła ascetyczne, które Francuzi i Niemcy dopiero teraz

Bogomyślność jest konieczną potrzebą dla wszystkich, którzy żyć cnotliwie, i zbawić się pragną. Najwięcej grzechów powstaje z nierozwagi, czemu rozmyślanie skutecznie zaradza; przez nie bowiem uznawamy błędy swoje i nałogi, otrząsamy się z niedokładności, ćwiczymy się w potrzebnych nam cnotach, i utrzymujemy się w ciągłej gorącości ducha. Osoba rozmyślająca świętą wolę Boga jest według Psalmisty „podobna do drzewa rosnącego nad strumieniem, które zrodzi owoc w swoim czasie, a cokolwiek rozpocznie, będzie zawsze pomyślnem.“ (Ps. 1.) Spojrzyjcie na tę osobę, mówi Św. Liguory, dopóki pilnowała modlitwy i rozmyślania, była pełna skromności, pokory, pobożności, i zaprzenia siebie; lecz gdy opuściła ten obowiązek, rzuca nieskromnie oczyma, jest pyszna, obrażająca się za lada słowem, niepobożna, niedbająca o umartwienie, skłonna do próżności, i do uciech światowych.“

„Rozmyślanie, mówi Św. Bonawentura, jest zwierciadłem, w którem spostrzegamy plamy duszy“, a Liguory Św. twierdzi, że „rozmyślanie jest płomieniem ogarniającym duszę miłością świętą ku Bogu.“ Zaniedbawszy modlitwy wnętrznej stanie się człowiek zaraz oziębły w cnocie, upada w dobrem, namię-

---

na swe języki tłómaczą, my już mamy w tłómaczeniach z czasów Zygmuntowskich. Oprócz dzieł Św. Teresy przytoczonych już wyżej, są: Tomasz a Kempis nie z roku 1608 jakto ks. biskup Łentowski i autor dzieła „Piotr Skarga“, twierdzą, ale już z roku 1583. Bellarmina dziełka ascetyczne. Ludwika z Grenady. Drexelliusza, Rossynioliusza. Św Augustyna dziełka pomniejsze. Fatyego z przedmową ks. Skargi. Dydaka Stelli o pogardzie świata. Ludwika de Ponte tłómaczonego w skróceniu, i wydanego w Jarosławiu r. 1621 (dzieło nader rzadkie). W roku 1730 (w Krakowie in fol.) wyszło „Mistyczne miasto boże Maryi z Agredo.“ Tamże w roku 1741 Filotea Św. Salezego tłómaczona przez ks. Herkę. Inne dzieła ascetyczne w języku polskim pomijam, gdyż trudno byłoby wyliczyć ich tytuły.

tności zaś biorą górę, i popychają z jednej nieprawości w drugą. „Opustoszeniem wielkiem opustoszała ziemia, narzeka Bóg przez Jeremiasza proroka, bo nie masz ktoby rozmyślał w sercu.“ (Jer. 12, 11.)

„Wiele osób, naucza Św. Liguory, modli się i wypełnia zewnętrzne ćwiczenia pobożności, a przecież trwa w grzechu. Lecz niepodobna, aby ci co czynią rozmyślanie, pozostali w rozdwojeniu z Bogiem; koniecznie albo rozmyślanie, albo grzechy porzucić muszą.“ (La vera sposa. r. 15.)

Słusznie przeto Teresa Święta mówi: „Przyrzecz mi, że codzień czynić będziesz, rozmyślanie przez kwadrans, a ja ci w imie Jezusa szczęśliwość wieczną przyrzekam.“

Rekollekcye.

Zupełne oddalenie się na kilka dni od wszelkich roztargnień świata w tym celu, aby na osobności zająć się całkiem sprawą zbawienia, zowiem „rekollekcyami“, co tłómacząc dosłownie znaczy „skupienie ducha“.*)

Rekollekcye rozłożone bywają według okoliczności na trzy, pięć, ośm, a nawet na dziesięć dni. Najwięcej przecież w używaniu, i najpożyteczniejsze w skutkach są pięciodniowe. Średnia takowych ćwiczeń długość zdolna utrzymać ducha w gorącości, i wystarcza do zbawiennego urządzenia rozmyślań.

Wieczorem rozpoczynają się rekollekcye tak zwanem zagajeniem, w którem wykazuje się pożytek i potrzebę takich ćwiczeń duchownych. Następnych dni odbywają się codziennie po cztery rozmyślania, a mianowicie: o szóstej z rana, o dzie-

*) Krótko a pięknie wyrazili Asceci istotę rekollekcyi w te słowa: „Ingredere totus, mane solus, egredere alius!“

wiątej; o trzeciej i wieczorem. Oprócz tych rozmyślań jest przed południem i popołudniu czytanie książki duchownej a przed spaniem rachunek sumienia, czyli zastanowienie się nad sobą i nad upłynionem życiem.

Przedmiotem rozmyślań podczas rekollekcyi według najznakomitszych ascetow jest: najprzód rozważanie, jakie jest przeznaczenie człowieka, i rzeczy stworzonych, które nie przeszkadzać do osiągnienia celu, lecz pomagać człowiekowi mają. Dalej rozmyślanie o grzechu, który od powołania odwodzi; o życiu nieszczęśliwem grzesznika wśród zgryzot ustawicznych; o nieochybnej śmierci; o sądzie szczegółowym każdego człowieka po śmierci; o potępieniu wiecznem za grzechy; o udręczeniu grzesznika potępionego, że utracił Boga; o dwóch drogach, wąskiej zbawienia, a szerokiej potępienia; o powrocie grzesznika do Boga; o miłosierdziu bożem; o synu marnotrawnym. Następnie o miłości Boga okazanej w tem: 1 że Bóg stał się człowiekiem, 2 że umarł dla naszego zbawienia na krzyżu, 3 że zostawił nam Najświętszy Sakrament. Nareszcie biorą się rozmyślania o pociesze dusz Bogu służących; o ważności czasu; o troskliwości względem zbawienia; o środkach do życia cnotliwego; o nabożeństwie do Najśw. Panny; o wytrwaniu w dobrem do końca życia na tej ziemi.

Takie i tym podobne przedmioty rozważane bywają porządkiem w czasie rekollekcyi. Spowiedź święta zwykle z całego życia, lub od ostatnich rekollekcyj odbywa się w dniu przedostatnim, w którym też przyjmuje się kommunia święta.

Z powyższego rozkładu wykazuje się, jak zbawienny wpływ muszą mieć rekollekcye na serce człowieka, i jak błogi pożytek odnieść można z owych ćwiczeń duchownych. Tamto bowiem przemawia Bóg do nas tem silniej, ponieważ Jemu

Samemu bez przeszkody oddani jesteśmy. „Zawiodę ich na osobność, mówi Bóg o duszach wybranych, i będę mówił do ich serca.“ (Ose. 2, 14.) I w rzeczy samej dusze ulubione tak Bóg usposabia, że tęsknią wśród świata, i miłują samotność, gdzie na wnętrznej rozmowie z Bogiem oświecone, zdolne są ocenić w prawdziwem świetle to, co jest dla nas najdroższem. Przeciwnie osoby w ustawicznem roztargnieniu żyjące nie poznawają nigdy dokładnie ani szkaradności występków, ani piękności cnoty, ani też ważności zbawienia. „O jakżeż chętnie chciałbym przemówić do wielu dusz, rzekł Zbawiciel w widzeniu do Św. Teresy, ale świat sprawia taki hałas w ich sercu, że głosu mojego nie słyszą.“

Jakkolwiek rozmyślania codziennie odbywane mają bardzo błogie skutki, wszelako nie zastąpią całkiem rekollekcyi, i nie uczynią ich zbytecznemi. Osoby żyjące wśród świata osłabną z czasem na duchu, i potrzebują silniejszego środka od zwykłych medytacyi do odnowienia się w zupełnej osobności. Chciał tego Chrystus Pan, aby uczniowie jego wracający od pracy apostolskiej to czynili, mówiąc: „Pódźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko.“ (Marc. 6, 31.) Sam zaś Zbawiciel, lubo zawsze był w połączeniu z Ojcem niebieskim, uczy własnym przykładem oddalania się od świata. Zawód swój publiczny na ziemi rozpoczyna od bawienia na puszczy przez całe dni czterdzieści. A gdy miał Apostołów wybrać, przepędził noc poprzednią na osobności.

Apostół narodów Paweł Św. pisząc do wiernych w Rzymie mięszkających, mówi: „Nie bądźcie podobnymi temu światu, ale przemieńcie się w nowości umysłu waszego.“ (Rom. 12, 2.) Efezyan nawróconych napomina także w te słowa: „Odnówcie się duchem, i obleczcie się w nowego człowieka.“

Dzieje kościoła świętego świadczą, że najznakomitsze osoby ćwiczyły się na oddaleniu w cnotach nieraz przez długi przeciąg czasu. Hieronim Św. usunąwszy się od zabaw świata, pisze do przyjaciela swego Heliodora wysławiając pustynię w te słowa: „O pustynio ozdobiona w nieustającej wiośnie kwiatami Chrystusa! O samotności, gdzie rodzą się drogie klejnoty, z których w Apokalipsie miasto wielkiego króla zbudowane. O święty eremie, powierniku boży, co się cieszysz poufałem Pana obcowaniem! Wierzaj bracie (Heliodorze), że tu jakiś nowy dzień, nowe światło postrzegam. Zrzuciwszy troski ciała, o jak lubo wzlatywać w czystsze powietrze pełne świętego blasku.“ — Pobożny i wielce uczony kardynał Bellarmin w czasie wakacyi swoich udawał się na osobność, i tam przez cały miesiąc odbywał rekollekcye, twierdząc, że więcej tam ma zabawy, aniżeli wśród świata. — Św. Karól Boromeusz dwa razy do roku oddalał się na ćwiczenia duchowne, które rajem rozkoszy nazywał.*)

---

*) Że rozmyślania (medytacye) mogą osoby świeckie z łatwością codziennie odbywać, jest rzeczą niezawodną, i bardzo pragnąć trzeba, aby jak najwięcej brano się do świętych rozmyślań. Lecz zaprawiwszy się na medytacyach, rekollekcye przynajmniej trzydniowe w czasie wielkiego postu lub adwentu nie byłyby dla wielu osób do odprawienia trudne. Nawet bez księdza znającego się na prowadzeniu rekollekcyi, możnaby przy pomocy jakiej dobrej książki zająć się rekollekcyami. Niech osoby przyzwyczajone do rozrywek nie myślą, że ćwiczenia duchowne, na których dni kilka w milczeniu rozmyślać trzeba, są przykre. Śmiało z Dawidem powiedzieć im można: „Skosztujcie, i zobaczcie jak słodki jest Pan!“ Mamy wiele przykładów, że dawniej w Polsce najznakomitsze osoby corok rekollekcye odprawiały. Chwile w odosobnieniu pobożnie i pożytecznie spędzone nigdy samotnemi nazywać nie można. „Numquam minus solus, mówi o sobie Bernard Św., quam cum solus!“

Miejsce rekollekcyi dla ludu zajmują bardzo zbawiennie missye, które (oprócz nauk katechizmowych) są co do treści kazań urządzone

Te to słodycze dusz wybranych opisując Izaiasz prorok, mówi. „Pan uczyni puszczą jego jako roskosze, a pustynią jego jako ogród Pański. Wesele i radość najdzie się w nim, dziękczynienie i głos chwały.“ (Isai. 51, 3.)

Często uczuwamy na modlitwie i na rozmyślaniu wewnętrzną słodycz; rozczulamy się nieraz tak bardzo, że łzy gorące płyną nam po twarzy. Lubo słodycz ta jest przyjemna i dobra, nie idzie przecież zatem, aby osoba pociechy odbierająca była dla tego już dobra. „Wiele jest dusz, mówi Św. Franciszek Salezy, które doświadczają tych pociech, a jednak są wielce niedoskonałe.“ W takich przeto chwilach rozczulenia nie przypisujmy sobie z tej przyczyny cnoty, ale raczej uwielbiajmy dobroć Boga dla tych, co w Nim pokładają nadzieję. Abyśmy więc dla pociech nie zapomnieli o Dawcy wszelkiego dobra, usuwa Bóg z czasem tę słodycz, a dopuszcza na nas oschłości, które sprawiają niesmak, czczość, a nawet odrazę do dobrych uczynków. Uczucie takie wprawdzie jest przykre, ale bardzo zbawienne. Przez to bowiem odrywa nas Bóg od przyjemności zmysłowych, i tem silniej pociąga ku sobie. „Jak matka odbiera cukier dziecku chorowitemu, tak Bóg odejmuje nam owe słodycze serca, jeżeli w nich mamy niebezpieczne upodobanie, któreby w nas robaka pychy żywiło.“ (Filotea.)

„W początkach, mówi Św. Alfons Liguory, gdy dusza odda się życiu pobożnemu, zwykł ją Bóg przywabiać ku sobie szczególniejszem światłem, udzielać łez, i innych uczuć zmysłowych. Lecz po niejakim czasie wstrzymuje owo źródło pociech, aby doświadczał wierności dusz takich, i aby je potem

---

zupełnie jak pięcio lub ośmiodniowe rekollekcye. (Zob. S. Liguory degli esercizj della missione.) Zaś pobożne odmawianie różańca z rozmyślaniem przypadających tajemnic, zastępuje zbawienną medytacyą u ludu.

do wyższej doskonałości podniósł; usuwa im wszelkiej zmysłowej słodyczy, której łatwo czepiają się słabe dusze z niejakiem skażeniem, i z winą miłości własnej. Pociechy zmysłowe i nadzmysłowe dary są wprawdzie dobrodziejstwa boże, ale nie są przecież Bogiem. Z tej też przyczyny aby Bóg ulubione dusze oderwał od zamiłowania darów im użyczonych, a przywiódł do czystszej bezinteresownej miłości ku sobie, czyni to, że nie znajdują zwykłej na modlitwie słodyczy i pociechy, lecz napotykają niesmak, oschłości, strapienia, a nawet i silne pokusy. Zrażać się przeto w chwilach takich nie mamy, pamiętając, że kto kocha Boga dla dobrodziejstw, ten więcej miłuje dary niż dobrodzieja; lecz kto wierny jest i bez odbierania pociech, ten prawdziwą okazuje miłość.“ (Praxis conf. Nr. 125.)

Dla tego kiedy owa ckliwość owłada serce nasze, nie oddawajmy się ponurej markotności i melancholii, z której tylko błędy się rodzą, lecz wytrwajmy statecznie w oschłościach, chociażby nas jeszcze tak długo trapiły. Przezwyciężajmy ów niesmak, szukając nie słodyczy, lecz Boga. Całujmy, i za tę gorycz rękę Ojca naszego, bo gorycz ta jest z naszym pożytkiem. Po takich doświadczeniach i oczyszczeniach człowieka wynagradza Bóg wierność naszą zawsze szczególniejszą łaską.

Święci pańscy, którzy są dróg bożych najlepiej świadomi, uczą nas, że modlitwa, rozmyślanie, i wszelkie zbawienne ćwiczenia wśród oschłości spełnione mają wielką wagę przed Bogiem.

Zapatrując się wszechstronnie na istotę modlitwy tak ustnej, jako też i wewnętrznej, widzimy dopiero ów wielki wpływ, jaki modlitwa wywiera na uświątobliwienie nasze. Wznosząc się w modlitwie ku Stwórcy, który jest jedynem szczęściem i zupełną doskonałością, mamy Boga przed oczyma jako dobro nieskończone, jako dawcę łaski i oświeciciela, lecz

zarazem jako wzór świętości. „Bądźcie doskonałymi, napomina Zbawiciel, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.“ (Matth. 5, 48.) Lecz aby wielkość i świętość Boga nie zrażała nas pomimo boskiej pomocy w usiłowaniu na wąskiej drodze doskonałości, zniżył się Bóg ku nam, stał się człowiekiem, i w ludzkiej szacie nam się pokazuje. W Chrystusie Panu mamy przystępniejszy obraz wzbudzający w nas ufność, i silnie zachęcający do naśladowania. Kiedy więc w świętem uniesieniu rozważamy na modlitwie Zbawiciela żywot przedziwny na ziemi, niejako przemawia Bóg do nas, jak niegdyś do Mojżesza: Przypatrz się, a uczyń wszystko wedle wizerunku, który jest tobie wskazany na górze!“ (Exod. 25.) Tak więc Pan Jezus jest dla nas jako doskonałości wzór albo model, czyli modła*) od czego zapewne nasi pobożni przodkowie w prawdziwem pojęciu rzeczy utworzyli wyraz „modlitwa“, (modelitwa), którym tak gruntownie objęli całą treść tego świętego zajęcia.

---

*) Wielebny X. Piotr Skarga używa w takimże znaczeniu tego samego wyrazu w kazaniu na niedzielę piątą po Świątkach na początku pierwszej części.

ROZMYŚLANIE
ŚW. TERESY OD P. IEZUSA
NA PACIERZ.

PIERWSZA PROŻBA.
W PONIEDZIAŁEK.

Oycze nasz ktoryś iest w niebie, święć się Imię twoie.

Aczkolwiek imie Oyca wszytkim tym wpospolitośći prośbom służy, y żadne nas do większey ufnośći nie wzbudza; bo się niem Pan nasz obowiązał dać nam o co gó prośić będźiemy: nie będźie iednak y to przećiw iego sporządzeniu, ieżeli mu inne tytuły, y Imiona przydamy: poniewasz mu dźiwnie służą. Do tego że przez nie Nabożeństwo w nas się pomnaża na Ołtarzu serca naszego, y ogień przyłożeniem świeżym drzewek, tym barźiey się szerzy. Ufność się gruntuie, gdy uważamy że tak zacne y zbawienne tytuły, y imiona służą temu, ktory iest naszym Oycem. Żeby tedy ogień w nas przez cały dźień Poniedźiałkowy w uważaniu tego imienia (Oycze) przy pierwszey prośbie pałał, niech uważa człowiek, iż Oćiec iego iest Bogiem w Troycy iedynym, początkiem y Twórcą wszytkich rzeczy, istnośćią iakąś bez wszelkiego początku; ktory iednak iest początkiem y sprawca wszytkich rzeczy, że

są: przez ktorego ruszamy się, wktorym żywiemy, przez ktorego iesteśmy, y ktory wszytkie rzeczy wspiera y dochowywa. Sam zaś człowiek do siebie niech to wie, iż iest Synem tego Oyca, mowię Oyca tak wielmożnego, ktory może ieszcze inne nieskończone światy stworzyć: tak Mądrego, ktory wszytkimi mogłby, y umiałby rządźić, tak iako ten świat teraz sprawuie y rządźi: za ktorego opatrznością żadnemu zgoła stworzeniu, od nayzacnieyszego y naywyższego Serafina, aż do naydrobnieyszego robaczka, ninaczym by nieschodźiło: y tak dobrego, ktory się wszytkim wedle pojętnośći każdego, zawsze y darem udźiela. Ale osobliwie ma człowiek uważać y mowić: O iako niewymownie iest mi ten Oćiec dobrym! kiedy aby mię w tey zacnośći żem iest iego Synem nazwany, stworzył; innych ludźi, ktorzyby lepszy daleko odemnie byli, stworzyć zaniechał! O iako ten Oćiec iest godźien abym go miłował, y iemu służył! ktory z samey swey dobroci, wszytko cokolwiek iest na świećie, dla mnie stworzył, aż też y mnie samego, abym mu służył, y iego zażywał. Tu tedy wszystkim wobec Ludźiom będzie upraszał światło, ktorym by oświeceni iego poznali miłość, z iaką by go miłowali: wdźięczność za dobrodźieystwa, y aby tak świętymi y pobożnemi byli, coby Boga Oyca swego obraz na nich wyryty znać było! y Oycowskie iego imie we wszytkich było wielbione y poświęcone, od takowych Synow, ktorzy Oyca od ktorego są stworzeni, obyczaiami y życiem swoim wniwczym, nie wydaią owszem iasno wyrażaią. A iż tu przychodźi na pamięć wielkość y ćiezszkość grzechow ludźkich, ztąd też zaraz następuie srogi żal w sercu, iż tak dobrego Oyca y łaskawego niewdźięczni iego Synowie obrazili: z drugi strony zaś nie iaka radość ztąd, że niektorych sług Bożych baczy, wktorych Oyca swego świątobliwość iest

wydatna. Będźie tedy boleć, na wszytkie ktore widźi grzechy, y złe przykłady: z drugiey strony będźie się weselić z każdey cnoty, ktorą w drugich postrzeże, abo od nich usłyszy: oraz Panu Bogu dźiękuiąc, iż dał świętych Męczennikow, Wyznawców, y Panienki, ktorzy się takowego Oyca Synami bydź iawnie pokazali. Tu potym znayduie się człowiek wiakimśi zawstydzeniu, że też on Oyca swego niebieskiego obraźił; za wźięte od niego dobrodźieystwa wdźięcznym się mu niepokazał; że Imie to Syna Bożego tak niegodnie y niesłusznie nośi: ono bowiem ma w człowieku serce męskie y odważne sprawować. Uważyć przy tym y własnośći Oycowskie; ći bowiem Syny swe miłuią, choć też y ladaiakie; żywią i karmią ich, choć są nie wdźięczni; znoszą choć krnąbrni, występnym odpuszczają, byle się znowu chćieli do domu y poddaństwa Oycowskiego wrócić: nic o sobie niemyślącym, y niedbaiącym, dobre mienie y maiętnośći zbieraią. A tu niech dusza uważy, iako te własnośći znayduią się w Panu Bogu, a nie porownanie wyższym y zacnieyszym sposobem. Będźie to przyczyna że dusza tak pobudzona, zmiękczona zostanie, y nową ufność zaweźmie, do uproszenia tak sobie, iako y drugim odpuszczenia: y nikiem niepogardźi, widząc iż takim iest iego Oćiec, co zarowno ludźiom, iako y Aniołom śiebie udźiela.

Tego tedy dnia ktorego sobie tę proźbę rozbiera, wszytko cokolwiek widzi, słyszy, ku temu uważaniu niech stosuie. Naprzykład obaczyli iakie obrazy Chrystusa Pana, niech mowi: Tenci to iest Oycem moim: poirzyli w niebo, niech mowi; toć iest dom Oyca mego: słyszyli Pismo święte niech mowi: toć iest list ktory mi Oćiec moy posyła; ubierali się albo rekreaciey zażywa, niech mowi: wszytko ia to z szczodrobliwey ręki Oyca mego mam. Jeżeli go też co frasuie, trapi, dręczy, iako

y wewszytkich pokusach, niech mowi: wszytko to zrąk Oyca mego pochodźi, ku memu wcnoćie ćwiczeniu, y większey koronie. Dla tegoż zwielkim afektem, niech mowi: Święć się święte Imię twoie.

Przez to uważanie y Boską obecność, uśiłuie dusza aby się pokazała bydź corką tego, czyią iest prawdźiwie; y aby się względem dobrodźieystw, wdźięczna pokazała; ztąd poczuie w sobie osobliwe wesele, że iest corką Bożą, śiostrą Pana Jezusa, dźiedźiczką iego krolestwa, y tegoż Pana Chrystusa społ dźiedźiczka. A ponieważ zna że iest iey Krolestwo Niebieskie, pragnie tego, aby wszyscy ludźie co ich kolwiek iest, byli świętemi, aby się tak dobro iey pomnażało y szerzyło: im bowiem ono większe będźie, tym go więcey będźie do niey należało.

Dźiwnie tu służy, uważyć pierwsze owo słowo, ktore Chrystus Pan rzekł na Krzyżu: Oycze odpuść im bo nie wiedzą co czynią. W nim bowiem Oycowskiego serca miłość, y wnętrzności barzo iasno się wydaią: z ktorej taiemnice ma dusza wzaiem zawźiąć w sercu swoim miłość przećiwko tym, ktorzy ią kiedy utrapili i ufrasowali: zkąd ma się uzbroić, y przygotować, ieśli by ią kiedy kto napotym obraził, albo ukrzywdźił. Y owa też tu Istorya o Synu Marnotrawnym dobrze przypadnie, w ktorey Oycowskiey miłośći Serce ku Synowi, pierwey zgubionemu, potym znaleźionemu, poruszone, y dopierwszey łaski y godnośći przywroconemu, dźiwnie iest wyrażone.

WTORA PROŹBA.

WE WTOREK.

Królu nasz, Przydź knąm krolestwo twoie.

Uczyniwszy rachunek sumnienia, takim sposobem iako wdźień poniedźiałkowy było, wnidźie dusza przed oblicze Oyca

swego Boga, y prosząc odpuszczenia, że się tak oźięble o cześć, chwałę, y świątobliwość imienia iego starała: niech patrzy aby nazaiutrz, to iest, we Wtorek, tak go sobie uważała Krolem, iako wczora uważała go bydź Oycem. Zaczym rano ocućiwszy się, przywita go pokornie, mowiąc: Krolu nasz przydź knąm Krolestwo twoie,

Słusznie tu prośba ta po pierwszey następuie: gdyż Synom Oycowskie Krolestwo iest przyswoite. Niechże dusza do niego tak mowi: Ieżeli świat, czart, y ciało na ziemi krolestwo ma; ty o Krolu nasz, racz wnas krolować: a zgładź w nas krolestwa chćiwośći, pychy, y ćielesnych roskoszy. Dwoiakim poięćiem y sposobem może się ta prośba rozumieć: abo prosząc, aby nam dał władzę Krolestwa Niebieskiego, ktorego mamy prawo y przywłaszczenie, iako iego Synowie; albo więc przećiwnym sposobem prosząc, aby on w nas krolował, y myśmy iego krolestwem byli. Oboie rozumienie Katolickie iest, y podług Pisma ś. wykładu, iako mi to Teologowie powiedźieli, bo o pierwszym rzekł Pan: Podźcie błogosławieni Oyca mego, ośiągnićie zgotowane wam krolestwo, od postanowienia świata. O wtorym zaś mowi Jan ś. że święći w Krolestwie Niebieskim, rzeką Panu: Odkupiłeś nas Panie we krwi twoiey, y uczyniłeś nas Oycu twemu y Bogu naszemu krolestwo. W tym wyrozumieniu iest iakaś dźiwna subtelność, to iest, że kiedy P. Bog do nas mowi, to on iest naszym krolestwem, a kiedy my zaś zniem mowimy, iego chwalimy, y wielbiemy, to my iego krolestwem iestechmy: y tak tych niebieskich poważnośći, y raczenia, wzaiem naprzemiany zażywamy. Nie wiem ia, ktora tu większa iest godność człowieka, czyli ta że nas Bog iako Krolestwem swym mieć raczy: y iego Maiestat w tey ośiadłośći sobie smakuie, będąc on tym czym iest? czyli

też ta, że on chce bydź naszym Krolestwem, y samego śiebie chce nam dać za dźierzawę własną. Mnie wprawdźie (co do rzeczy teraźnieyszey) barźiej się podoba, żechmy są jego krolestwem; za tym bowiem idźie, że on iest naszym Krolem. Rzekł on kiedys ś. Katarzynie Senenskiey: Myśl ty o mnie. a ia będę myślił o tobie: także niektorej inney Zakonnicy powiedźiał: Miey ty staranie o moich rzeczach, bo ia będę miał o twoich. Takimi tedy bydź uśiłuymy, aby Maiestatowi iego wnas Krolować przykro niebyło; a on też z swey strony będźie miał staranie, abyśmy w nim królowali. Y to iest niewątpliwie krolestwo, o ktorym tenże Pan w Ewanieliey swoiey mowi: Szukayćie naprzod y nadewszytko Krolestwa Niebieskiego, a o inne rzeczy nie troszczćie się, wie bowiem Oćiec wasz, iż tych wszytkich potrzebuiecie. Y o tymże Krolestwie mowi, Paweł s.: Iż ono iest weselem, y pokoiem w Duchu Świętym.

Uważmy zaś iako słuszna rzecz, aby takowemi byli ći, ktorych Bog ćieszy się, y raczy bydź Krolem, y oni wzaiem iego krolestwem: maią bowiem bydź wcnoty przybrani, w mowie swey układni, spaniałego serca, pokorni, spoyrzenia y twarzy wesołey, w pracach ćierpliwi, serca czystego, w myślach niepokalani, w miłośći bliźniego pałaiący: we wszytkich sprawach swych spokoyni y ułożeni, naymniey niezazdrośni, ale raczey dobro pospolite miłuiący.

Uważmy iako się tu naźiemi dobrzy poddani ku swym Krolom maią; a ztąd obroćiwszy myśl ku naszemu Krolowi Niebieskiemu, nauczymy się, iako się znaszym sprawować mamy; y o co to prośimy, kiedy się modlimy, aby knąm krolestwo iego przyszło. Wszyscy w Krolestwie pod iednym prawem żyiemy, y ono zachowuiąc, ieden drugiemu wygodźić,

y bydź pomocnym wpotrzebie powinień: czego drudzy nie maią, tego wzaiem sobie udźielamy. Maiętnośći także y żywot dla Krola naszego ważyć y łożyć powinniśmy, będąc gotowi we wszelakich okazyach, we wszystkim vpodobanie y wolą Krolewską wykonać. Ieżeli też od kogo krzywdę ponośimy, do niego się ućiekamy o sprawiedliwość; ieżeli nas potrzeba iaka śćisła, o ratunek prośmy. Wszyscy także Krolowi służbę y powinność, podług możnośći każdey oddaiemy; a tak iednak, że ieden drugiemu nie zairzy: Zołnierz na woynie, rzemieślnik w swym rzemieśle, oracz rolą radląc, Senator, Doktor, Zeglarz, owszem y ten ktory go nigdy niewidźiał pragnie go widźieć, y iemu służyć. Naostatek wszelkiego stanu człowiek ćieszy się, że krol ma swoich domowych y przyiaćiół. zktoremi się zabawia, y krotofile swey zażywa. Ztąd że kiedy Krol na ktorego znich łaskaw, wszyscy także o tegoż łaskę staraią się y iemu służą: wszyscy na koniec o zgodę, y pokoy między sobą maią uśiłować, aby Krol miał swoie od wszytkich wygodną usługę.

Iuż że tedy te kondicie Krolestwa doczesnego rozbierzmy, a one do naszey rzeczy przystosuymy: obaczymy bowiem, iż tu nie o co innego Pana Boga prosimy, tylko aby iego przykazania doskonale były chowane; aby mu wszyscy wiernie służyli, y aby iego kmiotkowie y poddani w pokoiu żyli. Tudźiesz też prosimy, aby dusze nasze (w ktorych Krolestwo Boże zamknione) tak były godnemi, coby mogły bydź iego Krolestwem; y aby śiły dusze naszey we wszytkim mu poddane y posłuszne były: to iest, rozum w Wierze iego statecznym; wola wzachowaniu ustaw iego świętych odważna, y nie odmienna, choć by też to zuszczerbkiem iakim żywota bydź miało. Siły duszy także między sobą zgodne y ułożone

bydź maią, aby woli iego ś. wniwczym nie przeczyły: namiętnośći, y skłonnośći nasze tak uspokoione, coby na przeciw prawu miłośći bliźniego im nakazanemu, bynamniey nie wykraczały. Do tego tak dalekie maią bydź od zazdrośći dobra bliźniego; iż ieśliby podobno P. Bog mnie tak wiele nie dał, iako drugim; nie tylko mie to nie ma frasować y trapić, ale raczey ma mi bydź pobudką do wesela, iż Pan tenże zarowno Kroluie w Niebie, iako y naźiemi: a ja zaś mam na tym przestawać, iż mu wstanie iednego kmiotka, lubo iakiego lichego robotnika służę; y owszem za szczęśćie sobie mam poczytać, że w tym Krolestwie iestem godna mieć iaką służbę, y zabawę. Naostatek prośimy oto, aby mu służono, posłuszeństwo oddawano: y aby w nas krolował, y nami rządził, tak mną szczegulnie, iako też każdym człowiekiem: iako Krol y Pan własny, y powszechny wszystkich.

Cożkolwiek dnia tego będę czyniła, albo słyszała, wszytko to ku uważaniu Pana Boga, ile on Krolem iest, będę stosowała: tak iako dnia wczorayszego, ku Panu Bogu ile iest Oycem, uczyniłam. Niepospolićie tu służy ow akt Piłatow, ktory po oskarzeniu y odnieśieniu Żydow Chrystusa Pana do niego, kazał go zarazem przed pospolstwem, wćiernie vkoronowawszy, trzcinę miasto berła wrękę mu dawszy, y wodartą łachmanę szkarłatną odźiawszy, wywieść, mowiąc: A to Krol Zydowski. Zaraz mu tu niżiuchny pokłon oddamy, miasto owych bluźnierstw y szyderstwa, ktoremi się źniego Zydźi natrząsali; y przez wiele aktow pokornych samych śiebie poniżymy: potym będźiem go prosić, aby świata tego poważania y raczenia, stały się nam koroną ćierniową.

TRZECIA PROŹBA.

WE SRZODĘ.

Bądź wola twoia Oblubieńcze nasz.

Trzecia proźba iest, Bądź wola twoia, przez tę prośimy aby w nas wola Boża doskonale była spełniona; prośimy o to aby była iako w niebie, tak y na źiemi, a to w miłośći y przyiaźni. Wygodnie dosyć ta proźba po dwuch pierwszych następuie; gdyż barzo słuszna rzecz, aby Oyca przedwiecznego wolą Synowie iego, y Krola naywyższego poddani, iako naydoskonaley pełnili we wszytkim. A żebyśmy się tym barźiey pobudźili, y ztą iego wolą zgadzali, pomyślmy iż ten Oćiec, y Krol nad Krolmi, iest namilszym Oblubieńcem dusz naszych. Ktożkolwiek bowiem imie to uważnie rozbierać sobie będźie, y iak wiele poćiech y uspokoienia w sobie zamyka, bez wątpienia poczuie się dźiwnie ochotnym na wypełnienie woli iego świętey: ktory choć dobrze będąc Krolem Maiestatu; iasnośćią Oyca swego, y bogactw iego skarbnica nieprzebrana, pięknośći morze niepoięte, oraz y nader mocny, nader wielmożny, Mądry, y miłosny: chce iednak bydź od nas miłowany, y nas wzaiem oną swą roskoszną miłośćią miłować, ktora się w tym Oblubieńca imieniu wyraża.

Więc Imie to Maiestat iego wielce sobie poważa: albowiem Miasto ono Ieruzalem grzechami zmazane, y cudzołostwem zeszpecone do pokuty napominaiąc, prośi aby się znowu do niego nawróciło, Oycem, y Oblubieńcem się nazywaiąc: aby tak wufnośći upewnione było, że go do łaski swey przyimie. Wyrażaią się y w tym Imieniu pewne zadatki wielkiey a poufałey miłośći, y zarowna gotowość do wzaiemnego woli wykonania; zaczym wyćiąga po człowieku zupełney miłośći,

całego serca, y całego afektu. Takci, gdy dawno Bog zludem Izraelskim zmowę pržymierza, y iakby poślubienia czynił, prośił go; a owszem przykazał, aby go ze wszystkiego serca swego, ze wszystkiey dusze swoiey, rozumu, woli, y ze wszystkich śił dusze swey miłował. Iakož tedy dusza będąc od tak wielmožnego Krola ulubiona, odtąd iuž z wielką barzo uczćiwośćią, maiąc wzgląd ma swoy stan, niebędźie sobie postępować? iako we wszytkich sprawach swych, tak powierzchownych iako y wnętrznych, o układność, y przystoyność ma się więcey starać.

Niech uwaža kleynoty, y noszenia drogie, w ktore Oblubienice zwykł przybierać; a niech sprawi duszę swą tego godną: abowiem nagości iey ubostwa, y bez stroyney nie zniesie. Niechže takowe ochędostwo sobie u niego uprasza, w ktorym on sam sobie smakuie. Naostatek iako znaywiększą pokorą do nog iego niech przypadnie; aby ią kiedyžkolwiek taki Pan przez niebieską ludzkość swoię z źiemie podźwignąć, y mile ksobie przytulić raczył: jako Krol Assuerus, Krolowey Esther z źiemie powstać kazał. Može tu uwazyć szczupłość posagu, ktory zsobą wdom Oblubieńca swego wnosi, zdrugiey zaś strony wielkość bogactw y skarbow, ktore iey Oblubieniec zapisuie: y iako on skarbem krwie swoiey, dusze nasze, u Oyca swego, za Oblubienice swoie sobie poskupował; gdyž one pierwey były czartowskimi niewolnicami: przez co słusznie može bydź nazwany, Oblubieniec krwawy. Ato poślubienie stało się przy Krźcie, kiedy nam Wiarę świętą zinnemi cnotami, y darami, które są dusz naszych ozdobą darował. Do tego uwažyć iako wszytkie Boskie łaski przez to poślubienie są nasze, y wzaiem wszytkie nasze prace y utrapienia, tego nasłodszego są Oblubieńca. Takową bowiem znami uczynił zamianę: dał

nam swoie dobra, a nasze nędze sobie dobrowolnie obrał. Ktożkolwiek to od prawdy sobie rozbierać będźie, a zasz żalem, y boleśćią nie będźie zdięty, że Oblubieńca iego tak obrażaią: zdrugiey zaś strony iakie wesele, kiedy obaczy że mu tak wiele ludźi służy? y ktoż bez użalenia będźie mogł patrzyć na takiego Oblubieńca do słupa przywiązanego: na Krzyżu przybitego, wgrobie położonego, a ztąd się serce iego boleśćią nie napełni? Albo ktoż iego ztryumfem zmartwych powstałego wspomni, a od radośći niezmierney odchodźić iakby od śiebie niebędźie?

Nie odrzeczy będźie tego dnia uważać Pana Chrystusa w Ogroycu, przed Oycem swym przedwiecznym, na twarz swoię poniżonego; krwią się pocącego, iako doskonale ofiarował się na wolą Oyca swego mowiąc: Nie moia lecz twoia wola niech się stanie. Dźień ten ma się trawić na osobliwym umartwieniu, to iest, na wyrzeczeniu się własney woli; na odnowieniu trzech ślubow Zakonnych: ma się dusza do nowego wesela pobudzać, iż się Panu swemu oddała: y Chrystusa za Oblubieńca swego wźięła, y to poślubienie w Zakonie odnowiwszy znowu utwierdziła. Ci zaś co nie żyią w Zakonie, dobre swoie przedśięwźięćia, wierność, y obietnice zacnemu Oblubieńcowi swemu, tak często vczynione, niech także odnawiaią.

CZWARTA PROŹBA.

WE CZWARTEK.

Chleba naszego powszedniego day nam dziś.

Czwarta prośba iest: Chleba naszego powszedniego day nam dziś. Barzo dobrze ta czwarta prośba, wdźień czwartkowy pod tytułem imieniem Pasterza przypada: abowiem iego

rzecz trzodę swoie paść, daiąc iey Chleb codzienny; y będąc on Oycem, Krolem, Oblubieńcem, służy mu y to, że iest Pasterzem. My zaś iego Synowie, poddani, y oblubienice, słusznie y prawem przyrodzonym, mowić mu możemy, aby miał o nas staranie; y takowemi nas pokarmami karmił, ktoreby y wedle Maiestatu iego, y wedle naszey godności, ponieważ iestechmy Synami iego, były. Dla tegoż nie mowiemy mu, aby nam Chleba pożyczył, ale aby dał; ani prośimy o chleb cudzy, ale o nasz: bo iż jestechmy Synami, przeto też Oyca naszego dobre mienie, nasze iest.

Ani ia tego mogę wśię wmowić, albo temu wierzyć, że tu prośimy o rzecz iaką doczesną, potrzebom naszym ćielesnym służącą: ale raczey o duchowną, posileniu duszy naszey należytą. Bo z śiedmi tych prośb, pierwsze trzy do Pana Boga się śćiągaią, to iest, Imienia iego święcenie, iego Krolestwo, y Wola: a ztych drugich czterech, gdźie za sobą sami prosimy, pierwsza ta iest, w ktorey prosimy aby nam co dał, gdyż wostatnich trzech prosimy, aby od nas grzechy, pokusy, y iakążkolwiek rzecz nam przećiwną oddalił. Toć tedy ta iedna szczegulna rzecz, o ktora prośimy Oyca naszego, nie ma bydź co skażytelnego, y ćiału wygodnego; boć po prawdźie nie przystoyna rzecz, aby Synowie takiego Oyca, mieli o tak małe y pospolite rzeczy prośić: ktore on innym podleyszym zwierzętom, ba y człowiekowi, choć o nie nie proszą, hoynie daie. A zwłaszcza że nas iego Maiestat upomniał, czego u niego żebrać mamy, to iest, nadewszytko starać się o te rzeczy, ktore do Krolestwa iego należą, y dobru dusz naszych służą. Bo żeby nam na innych rzeczach nic nie schodziło, wźiął to iuż Maiestat Boski na się; dla tegoż u ś. Matheusza wyraźnie rzekł te słowa: Chleba naszego nader

istotnego day nam dźiś. Prośimy tedy wtey prośbie o Chleb nauki Ewanieliey świętey, o cnoty, o naświętszy Ołtarza Sakrament: naostatek czymkolwiek dusze nasze mogą bydź pośilone, y umocnione wdrodze duchowney.

Uważmyż tedy naywyższego tego Oyca, Króla, Oblubieńca, bydź Pasterzem, ktory ma także własnośći innych Pasterzow, ale daleko doskonalsze, iakó onże sam o sobie w Ewanieliey mówi: Ia iestem Pasterz dobry, który dusze moie kładę za owce moie. Ztych słów iego obaczyć, iako daleko zacnieysze są własnośći Chrystusa Pana, od własnośći Pasterzow owych znamienitych, iakiemi byli: Iakub, y Dawid święty, ktorych Pismo ś. wspomina: o Dawidźie mówi, iż on będąc ieszcze młodym, pasował się ze lwy y z niedźwiedziami, aby im y iednę owieczkę odiął. O Iakubie zaś, że owce y kozy ktore on passał, nigdy bez płodu nie były; nigdy on żadnego skopu, ani iagnięcia ztrzody swoiey nieźiadł: iakążkolwiek szkodę, ktorą abo wilk abo złodźiey uczynił, zswego myta nagrodźił: wednie y wnocy, tak źimno, iako i gorąco ćierpiał; to iest wnocy nie dosypiał, wednie nie odpoczywał, aby Labanowi wuiowi swemu powierzoną sobie trzodę wcale oddał. Snadnie tu dusza wzbiwszy się wyżey, własnośći te niebieskiemu Pasterzowi naszemu przystosować będźie mogła: ktory tak odważnym swym kosztem lwa piekielnego udawił, aby mu plon zpaszczeki odiął. A kiedyż która owca będąc pod iego opieką, była niepłodna? iak pilno ich strzegł? kiedy on schronił się przed iaką pracą, który duszę y żywot swóy za nie położył? Owe nawet które wilk piekielny był oźionął, krwią swoią wyźwolił y odkupił: do tego zich przypłodku, abo pożytku, nic zgoła na swóy pożytek nie obróćił; owszem cokolwiek zkąd inąd mogł mieć, na ich to potrzeby obróćił:

4

cokolwiek zaś znich zebrał, aż też y wszytkie swoie dobra, między nie rozdał. Nakoniec tak on miłuie owce swoie, że dla iedney która mu była obumarła, ieyże skórę, y postać wziął na się, aby snać drugie Maiestatem iego nie były ustraszone.

Ale któż godnie będźie umiał wyraźić pastwę niebieskiey iego nauki, którą on owce swoie passie? kto moc darów iego któremi ich umocnia? kto skutki Sakramentow któremi się tuczą, y odżywiaią, wypowie? Jeśli bowiem która owieczka skłoni się żądzą do czego nieprzystoynego, on ią zaraz odwroćić, y napomnieniem wdźięcznego swego natchnienia do trzody, y owczarnie nawieść uśiłuie. Ieśliby zaś łagodnośćią, y łaskawośćią naprowadźić się nie dała, to na nie dopuszczeniem iakiego utrapienia, aboli frasunku rzući, aby ią przestraszył tylko, a nieobraźił, abo zabił. Te które są zdrowe y czerstwe, wolno im biegać dopuszcza, dla słabszych oczekiwaiąc, postawa, zchorzałe opatruie: te które chodźić nie mogą na ramionach swoich nosi, znosząc, a nie przećiwiąc się ich słabośći, y nieudolnośći. Kiedy zaś napazszy się odpoczywaią, pokarm, y cokolwiek sobie znauki Ewangelskiey nazbierały, trawiąc y żuiąc; aby snać wiaki sen szkodliwy nie zaszły, czuie nad nimi ten Pasterz: y wpośrzodku ich śiedząc, muzyką wdźięcznych poćiech swych dusze ich uwesela. Aczasu źimy w ćiepleysze ię koszary wprowadza, w którychby nieco ztrudzone odpoczęły. Przestrzega też zpilnością tego, aby źiółek szkodliwych y zaraźliwych kiedy nie zakusiły, pilnie ich napominaiąc, aby się wszelakich okaziy do grzechu warowały. Dotego zdrową radą swoią y przestrzeganiem, po krzewinach y pastwiskach beśpiecznie ie prowadzi, choć też będźie droga błotnista, abo kurzawa, czasem też górzysto, y przepaśći gdźie

chodzą. To zaś do wody, tę im obiera co nayklarownieyszą y naysmakowitszą: ta bowiem znaczy naukę, która zawsze ma bydź iasna y prawdźiwa. Widźiał niegdy Ian ś. tego niebieskiego Pasterza, na kształt Baranka, wpośrodku owieczek swoich stoiącego, który ich pasł y pilnował; a przechodząc się źnimi po kwitnących y roskosznych ogrodach, prowadźił ie do zrzodła wody żywey. O iako to ućieszny y miły widok, Pasterza widźieć Barankiem! iest bowiem Pasterzem bo passie; iest y Barankiem, bo onże iest y pokarmem. Pasterz iest, że karmi owieczki; y Baranek, że iest paszą y pośiłkiem naszym. Pasterz, bo owce prowadźi; y Baranek, bo się znichże narodźił. Kiedy go tedy prośimy, aby nam dał chleba naszego powszedniego, abo nader istotnego: toż to iest, iakbyśmy prośili, aby samże Pasterz był naszą paszą, y pokarmem. Ma sobie Maiestat iego za rzecz bardzo miłą, kiedy go w osobie Pasterza uważamy, iako się niegdy iedney słudze swoiey dał widźieć: mile się uśmiechaiąc, wsparszy się na krzyżu swoim, iako na iakiey pasterskiey lasce; a owieczki swoie, iedne do śiebie wołaiąc, drugie wdźięcznie przywabiaiąc. Ale daleko milsza mu rzecz iest, uważać y patrzyć na niego, na tymże Krzyżu przybitego: a iako Baranka upieczonego napokarm, y poćiechę naszę, przed nas położonego. Miło naostatek patrzyć nań iako na Baranka Krzyż dźwigaiącego: także owcę straconą na ramionach swoich niosącego. Ile Pasterz, zasłania nas y ochrania, y w sercu swym ukrywa, do którego nas furtkami ran swoich wpuszcza: ile zaś Baranek, on sam wnaszym się sercu zamyka, y odpoczywa. Uważmy, iako w dobrym opatrzeniu, y iak beśpieczne są owce te, ktore się Pasterza swego wszędźie trzymaią: a staraymy się, abyśmy się nigdy od naszego Pasterza nie oddalali, y iego zoczu naszych nie

zpuszczali. Owieczki bowiem które się blisko Pasterza swego bawią, zawsze wlepszym y ostrożnieyszym opatrzeniu bywaią; zawsze im on ztego co sam ie, lepszych i smacznieyszych kąskow udźiela. Jeżeli też Pasterz na czas abo się ukryie przed nią, abo zaśnie; to owieczka zmieysca się onego nie ruszy, aż się iey znowu Pasterz ukaże, abo ocući: abo też ona iego swoim głosem obudźi: a tedysz ią znowu podaniem iey kąska iakiego pośili, y ućieszy.

Niech tu sobie dusza wyraźi, że się znayduie w nieiakiey srogiey pustyny obłąkaną, gdźie drogi żadney nie znać; więc ią nocne ciemnośći, y chmury straszne otoczyły: do tego wilków, lwów, niedźwiedźiów nakoło niey pełno, a ratunku zniskąd się niespodziewa, ani znieba, ani z ziemie: tylko od samego tego Pasterza, który mocen iest one obronić, y zniebeśpieczeństwa wywieść. Podobnym sposobem znaydźiemy się y my częstokroć wsrogich ćiemnośćiach, pychą, miłośćią samych śiebie, y innemi niepoliczonemi, tak widomemi iako niewidomemi nieprzyiaćiołmi otoczeni: ktorych wszytkich abyśmy się mogli ustrzedz, inszego ratunku nieznaydźiemy tylko tego niebieskiego Pasterza, żebrząc pomocy, który sam mocen iest nas od takowych wyrwać niebeśpieczeństw.

Dnia tego ma bydź rozważana taiemnica Naświętszego Sakramentu, y pokarmu tego zacność, gdyż on iest samąsz istotą Oyca swego: abowiem Dawid Prorok dobrodźieystwo to ludźiom uczynione, chwaląc i wysławiaiąc mówi, że nas Pan samą istotą Boskich wnętrzności nasyca. Większe to zaprawdę iest dobrodźieystwo, aniż to, że się Bóg stał człowiekiem: abowiem przy wćieleniu swoim, nic innego w Boga nieprzekształtował, tylko duszę swoię y ćiało, gdy one z osobą swoią źiednoczył; ale w tym Sakramenćie, wszytkich zgoła ludźi,

Pan Bog chce przemienić w śiebie. Bo iako ći którzy potrawom zdźiećińStwa iakim przywykli, temiż na pǫtym lepiey się chowaią y odżywiaią; tak y my którzyśmy na Krzćie w Bogu są cale odrodzeni, chce także, aby podług synowstwa naszego, którym nas sobie Synami poczynił, nieczym innym chowaliśmy się y karmili, tylko Bogiem.

Uważmy potym y miłość, z iaką on nam ten pokarm daie: przykazuie bowiem aby go wszyscy pożywali; nawet karaniem śmierći groźi ktoby go nie pożywał. Y lubo Maiestat iego znał, iż miało bydź takich wiele, którzyby go w grzechu śmiertelnym przyimowali; miłość iednak iego przećiwko nam iest tak wielka y skuteczna, iż aby w miłośći tey y przyiaźni, w którey go przyiaćiele iego przyimuią godował y rozkoszował, wszelakie trudnośći przełamuie, y tak wiele bezprawia od nieprzyiaćioł ponośi. A żeby miłość takową bardźiey przećiwko nam pokazał, nie pod inny czas chćiał ten pokarm Boski poświęćić y postanowić, tylko kiedy za nas na śmierć był wydany. Nad to, chociasz ćiało i krew iego naydroższa pod każdą iest osobą chleba y wina ukryta, chćiał iednak każdą znich, osobno y rozdźielnie poświęcić; aby nam tym podźiałem ukazał, że tak wiele razy gotów był, gdy by tego potrzeba była, dla ludźi umrzeć; ile razy postaći te bywaią poświęcone, y iak wiele Mszy po wszytkim świećie bywaią odprawiane.

Miłość ta, ziaką się nam daie, y misterstwo którego ta niebieska Miłość zażyła, są prawie nie wymowne: bo iako dwie rzeczy różne y dalekie od śiebie, wiedno zebrane bydź nie mogą, dokąd pospołu nie będą złączone; tak miłość ta, a czego nie sprawiła, żeby zczłowiekiem mogła bydź źiednoczona? Bo naprzod ćiało znaszey materyey y massy przyiął, źiednoczywszy ie z Osobą swoią Boską: potym tak w Bóstwo przybrane, od-

dał nam na pokarm, aby nas z sobą przez to, co od nas wźiął, złączył.

Y tęć to takową miłość, ilekroć do naświętszego Sakramentu przystępuiemy chce Pan nasz, abyśmy pilno rozważali, wszytkie myśli y śiły dusze naszey ku niemu kupiąc, prostuiąc, y podnosząc: a zgoła tey wdźięczności po nas wyćiąga, kiedy roskazuie, abyśmy zawsze pomnieli przy komuniey ś. iż on raczył dla nas śmierć podiąć. Zaczem zaraz y to, ziaką ochotą y uprzeymośćią pokarmu nam tego użycza, kiedy go samże Chlebem powszednym nazywa, y przykazuie abyśmy oń co dźień prośili. Idźie zatym, kto chleba tego tak pożywa, że takowy w ochędóstwo wnętrzne, y cnoty nie pośledne ma bydź przybrany. To baczyć się może. źiedney sługi Bożey, ktora gdy codźień pragnęła do Komuniey ś. przystępować, rzekł iey Pan, pokazawszy ieden krzyształ nader piękny y czysty: Kiedy będźiesz jak ten krzyształ na ten czas to będźiesz mogła czynić, iednakże zaraz pozwolił iey czego pragnęła. Tego dnia możemy sobie rozbierać słówko, ktore Chrystus na Krzyżu rzekł: Pragnę; y on gorzki napoy żołći y octu, którym go żydźi poili. Tudźiesz też uważyć wdźięczność y słodkość źiedney strony, którémi nas karmi y poi: a zdrugiey strony, gorzkość ktorą my go wzaiem pragnącego nas y zbawienia naszego, poimy.

PIĄTA PROŹBA.

W PIĄTEK.

Odpuść nam nasze winy, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom.

Wdźień Piątkowy nie od rzeczy piąta prośba przypada: Odpuść nam nasze winy iako y my odpuszczamy, naszym winowaycom: także y tytuł Odkupićiela. Abowiem iako ś. Paweł mówi: Syn Boży stał się naszym Odkupićielem, y naszych

grzechow odkupieniem, przez krew swoię: onći iest, który nas zmocy szatańskiey w którey nas trzymał, wyzwolił, a synow Bożych krolestwo nam zgotował; aż y nakoniec uczynił nas sobie Krolestwem: wnim także mamy odkupienie, to iest, naszych grzechow odpuszczenie, y okup, ktory na źnieśienie ich zapłaćił.

Wszelakie dobra, którychkolwiek żądać możemy, te wzwysz opisaney prośbie są zamknione: wszytkie zaś trapiące nas dolegliwośći, od których możemy się uwolnić, we trzech tych poślednich prośbach znayduią się. Między któremi pierwsza iest: Opuść nam Panie to cośmy tobie winni, dla ćiebie samego, ktoryś iest Bogiem y P. iednowładnym, y cośmy za twoie dobrodźieystwa wszelkie, y oraz za nasze winy y grzechy dłużni: a to nie inaczey Panie nasz, tylko iako y my odpuszczamy tym, którzy nas obrażaią, y którzy są naszymi dłużnikami. Aże się tu komu będźie mogło zdać, iż to odpuszczenie barzo szczupłe, skąpe, y okrągłe iest, ieźli tylko wedle tey miary będźie, iako my odpuszczamy naszym winowaycom: niech pomni na to, iż się to dwoiakim sposobem może rozumieć. Pierwszy, gdy będźiem sobie uważać, iż ile razy Paćierz, abo tę prośbę mówiemy, zawsze go wespoł z Chrystusem Panem naszym mówiemy: y ile razy tylko w Imie iego prośimy mówiąc: Oycze nasz: on przy boku naszym stoi. To ponieważ tak iest, idźie zatym, że barzo doskonałe y zupełne będźie nasze odpuszczenie, gdyż sam Syn Boży ono tak zupełne ludźiom sprawił. Ale mogą też drugim sposobem te słowa bydź wyrozumiane: ato własnie tak iako same brzmią, to iest, abyśmy prośili żeby nam tak nasze winy odpuśćił, iako y my odpuszczamy naszym winowaycom: może się to bowiem o każdym człowieku trzymać, iż z serca swym dłu-

żnikom y winowaycom odpuśćił. Tym tedy sposobem daiemy sami sobie znać, y iak by poszeptywamy, iako przed oblicze Pańskie przychodźić na Modlitwę mamy: y iako ieźli sami drugim nie odpuszczamy, samiż na się dekret zkazuiemy, że y my nie iesteśmy godni, aby nam nasze złośći były przebaczone, y odpuszczone. Powiedźiał Mędrzec: podobnaż to rzecz, że człowiek który Bratu swemu nie odpuszcza, prośi Boga o odpuszczenie swoich grzechow? człowiek na przećiw człowiekowi gniew chowa, a od Boga szuka zmiłowania: Kto się chce zemśćić Bóg też nad niem weźmie pomstę, y będźie upatrował grzechy iego, bez nadźieiey odpuszczenia.

Proźby tey materya szeroko się rośćiąga, y nieskończone rzeczy w sobie zamyka: winy bowiem y długi nasze nie policzone są, a odkupienie nader dostateczne: cena odpuszczenia naszego nieskończona, to iest, śmierć, y Męka Pana Chrystusowa. Tu będźie zpożytkiem przypomnieć sobie tak swoie własne, iako y wszytkiego świata grzechy: więc y ćieszkość grzechu śmiertelnego, który iż iest obraza na przećiw Bogu, przez nikogo innego zgładzony, y odkupiony bydź nie może: do tego tak wielkiey wzgardy przebaczenie, która Maiestat tak wielmożny y nieskończony, oraz y dobroć iego potkała. Bogu bowiem Panu naszemu wedle tego czym on iest, powinniśmy miłość, boiaźń, y iak naywiększą uczćiwość; ale my miasto tego winniśmy tak wiele grzechow, ile go wnagrodę tey powinnośći obrażamy. Kiedy go tedy prośimy, aby nam odpuśćił nasze winy, o to prośimy, aby nas od tych wszytkich wyzwolił długow. Nakoniec, na wykonaniu tey proźby, wszytkie iego bogactwa są nam dane: ponieważ ten ktoregośmy obraźili, iest oraz Odkupićielem, y Odkupieniem.

Nie trzeba wprawdźie na dźień dźiśieyszy nakazować

osobliwey iakiey taiemnice z Męki Pańskiey; gdyż ona wszytka sprawa odkupienia naszego, co dosyć iest każdemu wiadoma, y w wielu Księgach znakomitych, których tych czasow dostatek wielki, dosyć wyraźnie opisana. Nie mogę iednak zaniedbać, abym iedney rzeczy, co dźiwnie tu służy, a Maiestatowi Boskiemu bardzo iest przyiemna (iako to iedney słudze swoiey obiawić raczył) nie miała powiedźieć. Pokazawszy się iey bowiem, iakby ukrzyżowanym rzekł: Aby z niego trzy gwoźdźie któremi go wszyscy ludźie co ich na świećie, ukrzyżowali wyięła: to iest. Odwrócenie się odemnie, y niemiłość będąc ia tak dobry y piękny: Niewdźięczność y moich dobrodźieystw zapomnienie: Zatwardźiałość serca na moie natchnienia, y do serca kołatanie. Te prawi trzy gwoźdźie kiedy mi wyimiesz, na tych miast iestem trzema innemi gwoźdźiami przybity, to iest: Miłośćią nieskończoną: uznaniem y wdźięcznośćią, za te ktoreć Oćiec móy dał, dla mnie dobrodźieystwa: serdecznym nakoniec ku przyięćiu ćiebie afektem.

Dnia tego osobliwe ma bydź chowane milczenie, a w ostrośći y umartwieniu znacznie się ćwiczyć: przypomniawszy sobie na pamięć świętych ku którym bardźiey się znamy skłonnymi, za ich bowiem przyczyną odpuszczenie grzechow, którego u Boga żebrzemy, otrzymamy. Tegoż dnia mamy się goręcey modlić za tych którzy są wgrzechu śmiertelnym; y za innych, którzy są nam nieprzyiaźni, y którzykolwiek kiedy nam krzywdę iaką, abo naprzykrzenie zadali.

SZÓSTA PROŹBA.

W SOBOTĘ.

Y nie wodź nas na Pokusy.

A ponieważ nieprzyiaćiele naśi tak są okrutni, dla tegoż na nas zawsze naćieraią, w boiaźń y ućisk iaki wprawić uśi-

łuiąc: a że nasza słabość y nieudolność iest wielka, ztąd snadno upadamy; gdźie nas Bóg wszechmocny nie ratuie. Nietrzeba tedy nigdy ustawać, żebrząc pilno ratunku y pomocy Boskiey, cobyśmy y od przytomnych pokus zwyćiężeni niebyli, y w przeszłe nasze grzechy znowu nie w padali. Nie prośimy tu aby nas kuśić niedopuścił, ale abyśmy od pokus zwyćiężeni nie byli. Pokusę bowiem kiedy z iego pomocą, y naszym uśiłowaniem zwyćiężamy na ten czas y chwała Boża się mnoży, y korona nam się gotuie. O które to rzeczy Maiestat iego tu nam każe prośić, w tych słowach: Y nie wodź nas na pokusy; abyśmy poznali iż on iest który na nas pokusy dopuszcza: ktore gdy górę nad nami biorą, pokazuie się nasza słabość; zwyćięstwo zaś od samego Pana Boga bywa.

Uważmyż tu tę prawdę, żeśmy wszyscy co nas kolwiek iest, są słabi, chorzy, y zranieni: częśćią że te nędze spadkiem po naszych rodźicach mamy; częśćią żeśmy się sami naszemi grzechami, y złemi nałogami dawnymi ieszcze bardźiey osłabili, zemdlili, y od głowy aż do nóg zranili. Za czym stawmy się przedtym niebieskim Lekarzem, prosząc go, aby nam w pokusy upaść nie dopuszczał: piastuiąc nas wszechmocną ręką swoią, y pomocy swoiey nigdy od nas nie oddalaiąc.

Imie to Lekarza, Maiestatowi Boskiemu iest dźiwnie przyiemne; y toć było rąk iego dźieło nayosobliwsze, gdy tu na świećie obcował, nie uleczone choroby na ćiele, a na duszy zastarzałe złe nałogi lecząc. Przetoż y sam sobie to imie dał, gdy mówi: Nie potrzeba zdrowym lekarza ale chorym: wydał się tedy wszytek ludźiom ztą lekarską nauką, dla tegoż się przyrównał do Samarytana, który uleczył człowieka onego, który był napadł na rozboyniki, wlawszy wrany iego wina y oleiu, y którego zraniwszy napóły umarłego zostawili byli.

A za iednoż to iest, Lekarz, y Odkupićiel, tylko iż Odkupićiel ma wzgląd do przeszłych grzechow, iako Paweł ś. mówi: Lekarza zaś rzecz iest, rany y choroby przytomne, iako y grzechy przyszłe łeczyć.

Przypatrzmy się też obyczaiom źiemskich Medykow; ći abowiem żadnego nie nawiedzą chorego, tylko do którego ich zawołaią: y tych częśćiey, którzy im lepiey płacą, a nie owych którzy są w większym niebeśpieczeństwie, y co ich więcey potrzebuią: słowy chorobę tacy szerzą y rozwodzą, ba y pod czas, aby więcey zyskali, one przedłużaią. Ubogich leczą pismem y słowy, ale bogatych przytomnośćią y osobą swoią; a żadnym ani tym, ani owym, lekarstw swym kosztem nieopatruią: lekarstwa zaś na iakie koszty wychodzą, a zdrowie y żywot iak często niepewny? Ale ty o niebieski Lekarzu, iakoś nic w tym nie iest podobny źiemskim medykom, tylko w samym imieniu Lekarza! Ty przychodźisz, choć ćię nie wołaią, a chętniey do ubogich niż do bogatych: owszem wszytkich sam przez się y osobą swą leczysz, y nie patrzysz na co inszego, tylko aby chory znał do śiebie, że iest chorym, y że twoiey pomocy potrzebuie. Więc sposobu leczenia y ćięszkośći choroby nie tylko nie rozwodźisz, ale też choć choroba od prawdy ćięszka, ty ukazuiesz y nauczasz, że snadna iest do uleczenia y uzdrowienia: y owszem obiecuiesz, że iednym westchnieniem zdrowie może bydź przywrócone. Tobie się żaden chory, choć by też chorobą zarażaiącą złożony, nie naprzykrzył: szpitale nawiedzasz, kaleki nie uleczone, y iakieszkolwiek schorzałe zgromadzaiąc. Do tego sam sobie z swego płaćisz, a lekarstwa, y inne potrzeby, zdomu y apteki twoiey chorym opatruiesz. Ale coli to za lekarstwa? ze krwie y wody boku twego złożone, bo krew wchodźi wnie na uzdro-

wienie, a woda na omyćie nas: a to tak skutecznie, że żadney na potym makuły, ani znaku nie widać, któryby nas wydawał, żeśmy kiedy choremi byli. Było w poyśrzodku Raiu tak obfite zrzodło, że źniego cztery szerokie rzeki wyćiekały, ktore zaś wszystkę źiemie na koło oblewały. Tak ze zrzodła miłośći Bożey w sercu iego pałaiącey, widźimy pięć rzek krwawych, zrąk, znóg, y zboku Zbawićiela płynących, na uleczenie iakichkolwiek chorób naszych. Och iak wiele chorych umiera, albo że Doktora nie maią, albo też nie maią za co lekarstw potrzebnych sobie sposobić! Nie trzeba się tu o to frasować, lekarz bowiem ten nasz, sam się nam dobrowolnie ofiaruie, lekarstwa maiąc zsobą na uleczenie wszelakich chorób naszych: ktore choć go barzo drogo kosztuią, każdemu kto w nich korzysta, darem bez pieniędzy daie: a owszem y prośi aby ie sobie brali; y tak nażyczeniem ich nam, zbawienie y zdrowie nasze zewsząd ułatwił. Nabył ich bowiem za położeniem żywota swego za nas, przez co my patrząc nań bywamy uzdrowieni: nie inaczey iako niegdy byli uzdrowieni, patrzący na miedźianego Węża, na drzewie zawieszonego, ći których żywi wężowie byli pokąsali. Wtym naostatek śieła nam należy, że nas on chce uzdrowić, y iesteśmy pewni, że lekarstwa iego są skuteczne, y nie omylne; tego tylko trzeba, abyśmy się mu znaszemi ranami y chorobami otworzyli, y serce nasze przed nim wylali: a osobliwie dnia tego, którego mamy Pana naszego iako lekarza nam wystawionego, który nas barzo pragnie uzdrowić.

Tu iest plac y mieśce do źnieśienia ślepoty rozumu naszego, y do wyniszczenia woli naszey, ktora iest nader skłonna do wysokiego o sobie rozumienia: tu się poznawa, iako pamięć zapamiętywa uważania dobrodźieystw Pańskich; iako

ięzyk skłonny y prętki do mów próżnych y marnych; tu serca lekkość, y wielki niestatek wmyślach płonnych y ladaiakich; tu iego wmyślach dobrych y uczynkach maluchne y krociuchne trwanie: zdrugiey strony wysokie o sobie rozumienie, a swoiey podłośći y nieudolnośći nie poznanie. Naostatek, niech żadna wnas rana lubo świeża, lubo zastarzała nie zostaie, zktórą byśmy się naywyższemu temu Lekarzowi otworzyć, y od niego pomocy żądać nie mieli.

Kiedy który chory niechce opisanych od Doktora lekarstw zażywać, ani zakazanych szkodliwych rzeczy poprzestać, to go Doktor zwykł odstępować; chyba żeby chory był wszaleństwie: ale Lekarz ten nasz żadnych chorych choć nieposłusznych y krnąbrnych nieodbiega. Lecz wszytkim zabiega, iakoby szalonym, nieźliczone wynayduiąc sposoby, iakoby ich na rozum zdrowy, y drogę zbawienną nawiodł.

Dnia dźiśieyszego będźie się pamięć zabawiać około pogrzebu Pańskiego, y będźie mogła dusza sobie rozważać one pięć zrzodeł Ran iego, które zawsze są, y będą aż do sądu ostatniego otwarte, na uleczenie wszytkich ran naszych. A ponieważ przez nie do zdrowia przychodźimy, staraymy się, aby w miłośći maśćią umartwienia, pokory, y łagodnośći te rany były namazane: wydaiąc nas samych cale, na poratowanie w dobrym bliźniego; bo iż w osobie własney widomie Pana naszego mieć nie możemy, mamy przynamniey iego obietnice, y słowo: że cokolwiek bliźniemu naszemu uczyniemy, to on wszytko wreiestra swoie przyimie, jakobyśmy iemu samemu uczynili.

SIÓDMA PROŹBA.

W NIEDZIELĘ.

Zbaw nas ode złego. Amen.

Siodma proźba iest, aby nas wybawił od złego. Nie prośimy aby nas od tego, abo owego złego wybawił; ale od wszelkiego tego, co iest prawdźiwie y właśnie złym, to iest, odeymuiącym nam łaskę Bożą y chwałę wieczną.

Są niektore rzeczy złe nazwane od karania, iako to pokusy, choroby, prace, sromoty, y tym podobne; ale takie niemaią bydź właśnie złym zwane, tylko ile są przyczyną komu do popełnienia grzechu. Wedle tego, bogactwa, zacnośći, y wszelkie doczesne dobra, słusznie mogą bydź złem nazwane: gdyż one są nam powodem do obrazy Maiestatu Boskiego. Od tego tedy wszytkiego złego y dobrego, prośimy bydź zbawieni: co może nam bydź okazyą zatracenia wiecznego. Więc że przyzwoita iest Naywyższemu Sędźiemu od tego nas wybawić, dla tegoż dobrze bardzo proźbie tey służy, tytuł Sędźiego.

Proźby tey szeroko się rzecz rościąga: tu się bowiem o czterech ostatnich kresach człowieka każdego mowa zamyka; Oczym wiele bardzo ksiąg napisano, to iest, o śmierći, sądźie ostatnym, o mękach piekielnych, y chwale wieczney.

Tu też opisane Rozmyślania mogą bydź powtorzone, bo damy śćisły rachunek ze wszytkich dobrodźieystw, które w tych sześći pomienionych chwalebnych tytułach są namienione. Przeto mamy ie uważać sobie, częśćią do wzbudzenia w nas zawstydzenia, częśćią do zawźięcia ufności w Panu Bogu: a zasz to nie zawstydzenie nasze, iż my maiąc tak wielkiey miłośći Oyca, tak możnego Króla, tak roskosznego Oblubieńca, tak dobrego Pasterza, tak bogatego y miłośiernego Odkupi-

ćiela, tak skutecznego y litośćiwego Lekarza. iesteśmy iednak zbyt niewdźięczni: y we wszytkim nic prawie nie pożyteczni, y marnotrawcy? Ach iako pełni mamy bydź strachu y boiaźni, gdy z Boskich rąk, takechmy wiele dobrodźieystw pobrali, znaszey zaś strony iestechmy tak niewdźięczni, nic nie miłuiąc Dobrodźieia swego! Przecież tu możem wielką zawźiąć ufność ku Panu Bogu, gdy uważamy iż mamy stanąć na sąd przed tym Sędźiem, który naszym iest Oycem, Królem, Oblubieńcem i t. d.

Może się dźień ten, y modlitwa skończyć, y zamknąć dźiękczynieniem: owym osobliwie, które Prorok Dawid w piąćiu wierszach Psalmu iednego położył, których Kośćioł ś. przy Paćierzach ferialnych na Prymie zażywa, tych iest początek:

Benedic anima mea Domino: et omnia quae intra me unt etc. to iest.

1. Błogosław duszo moia Pana, y wszytko co we mnie iest, Imie święte iego.

2. Błogosław duszo moia Pana, a niechćiey zapamiętywać wszytkich dobrodźieystw iego.

3. Który ma politowanie nad wszytkimi złośćiami twemi, który uzdrowia wszytkie choroby twoie.

4. Który wybawia żywot twóy od zatracenia, ktory ćię koronuie w miłośierdźiu y litośći.

5. Który napełnia wszem dobrem żądości twoie, przez co odnowi się dusza twoia, iako młodość u Orła.

Ato tak choynie Pan ten nayłaskawszy zażywa znami miłośierdźia, że też zamienia grzechy odpuszczeniem, chorobę uzdrowieniem, śmierć żywotem, wszelką nędzę ustawiczną opatrznośćią, niedostatek wszelkiego dobra zupełnośćią: aż nas wiakieś odnowienie żywota cudownego wprowadzi.

W tych pomienionych Psalmisty słowach, są nieco wyrażone wzwyż położone wszystkie Boskie Imiona y tytuły, co snadnie obaczymy rozważywszy pilno każde słówko. A że przyznać się musi, iż ta Pana naszego Modlitwa, lubo Paćierz, między wszystkiemi modlitwami ustnemi, pierwsze ma wszędźie miejsce: nie dla tego iednak y drugie modlitwy mamy opuszczać, bo kiedybyśmy one tylko same mawiali zawsze, mogła by się nam podobno prętko naprzykrzyć. Dobra tedy rzecz, y innych przy niey pod czas zażywać, osobliwie tych, które bardzo są nabożne w Piśmie ś. napisane, co ie osoby świątobliwe Duchem ś. natchnione, sobie złożyły: iako w Ewanieliey Iawnogrzesznik; Anna matka Samuelowa; Esther, Iudith, Król Mannases, Daniel, y Iudas Machabeyczyk: którzy każdy wedle afectu swego, y nabożeństwa, Bogu swoie potrzeby osobliwie przekładał. Y iest ten sposób Modlitwy, którym się kto do Pana Boga własnemi słowy za potrzebami swemi modli, daleko skuteczniejszy: dla tego iż myśl naszę ku P. Bogu podnosi, wolą zagrzewa, y łez dobywa. Bo iż słowa te które tak przed Bogiem wylewamy, nasze są własne; przeto też tym serdeczniey y od prawdy bywaią wymawiane: y utrapienie, także potrzeby nasze wyrażone.

Iest ta Modlitwa przed Panem Bogiem dźiwnie przyiemna: bo iako Panowie wielcy, maią ztąd ućiechę, kiedy słysza, że ich chłopkowie proszą o co, zprostotą wieyską: tak y Panu naszemu rzecz bardzo miła kiedy go skoro, y iakby znaleganiem oco prośimy, niebardzo dbaiąc o słowa wydworne, ani się na nie przesadzaiąc; ale tych więc modląc się zażywamy, które nam same do ust przyidą, żebyśmy prętko, a krótko naszę potrzebę przełożyli: iako Piotr ś. y Apostołowie gdy poczęli tonąć, mówili: Panie zbaw nas, bo giniemy.

Y iako niewiasta Chananeyka prośiła, aby się Pan nad nią zmiłował. Abo iako syn Marnotrawny mówiąc: Oycze zgrzeszyłem, naprzeciwko tobie. Y iako matka Samuelowa gdy mówiła: Panie zastępów ieśli spoyrzawszy weyrzysz na utrapienie służebnice twoiey, y wspomnisz, nie przepominaiąc niewolnice twoiey, a dasz duszy moiey cnotę doskonałą, oddam ią na zawsze ku czći y posłudze twoiey. Podobnych ustnych Modlitw iest pełno w Piśmie świętym, skutecznych do uproszenia; toż y nasze sprawić mogą, że w naszych uciskach, y utrapieniach ratunek znaydźiemy. Y lubo Oycowie święci mówią y nauczaią, iż to lepiey przez wnętrzną Modlitwę uczyniemy; wielu iednak świętych przykłady, y samo doświadczenie uczą nas, że Pan Bóg gdy się tak ustnie modlimy, nasze oziębłość y gnuśność otrzeźwia, serce zapala, y ono do czynienia Modlitwy wnętrzney przysposabia.


JAGELL


BOOKKEEPER 2012